Nr 17 Niedziela, 28 Kwietnia 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—. miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz milimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich

W sprawie polityki zbożowej *)

Polska polityka zbożowa zapewniła rolnikowi stałą marżę ponad cenę światową, nie zapewniła mu jednak ceny opłacalnej, dała więc efekt połowiczny. Założenie jej, tj. metody likwidacji nadwyżek oraz sposoby zmniejszenia zależności ceny w kraju od ceny światowej były dobrze pomyślane, ale jednocześnie paraliżowane przez nadmierny nacisk fiskalny, wydobywający ze wsi więcej nadwyżek zbożowych, niż wynikałoby z obliczenia urodzaju i normalnej konsumpcji.

Jak niemal co roku, tak i w roku bieżącym nadmierna ostrożność w obliczaniu nadwyżek eksportowych spowodowała, zdaje się, iż nie wszystkie możliwości wywozowe zostały w pełni wykorzystane, co doprowadziło do załamania się ceny interwencyjnej w ciągu kampanji.

Uznając w zasadzie skuteczność stosowanych dotychczas środków, jesteśmy za utrzymaniem ich po wprowadzeniu pewnych modyfikacji. Przedewszystkiem zaś polityka zbożowa winna być w stopniu większym, niż dotychczas, poparta akcją finansowego odciążenia rolnictwa.

Spadek cen światowych wyrażonych w złocie skutkiem nieustającej „wojny walut" prowadzi do automatycznego obniżenia ceny w kraju. Ponieważ zawodzi program przywrócenia opłacalności w rolnictwie drogą obniżenia ciężarów, należy tembardziej położyć nacisk na koncepcję podniesienia cen. W tym celu należy podnieść stawkę premij wywozowych i objąć jej działaniem prócz zbóż rośliny oleiste, strączkowe, oraz przetwory ziemniaczane. Premjowaniem objąć należałoby poza 4 zbożami przedewszystkiem te artykuły, których zbyt zagranicą napotyka na mniejsze ograniczenia, a jedynie brak kalkulacji staje na przeszkodzie ich wywozowi.

Stosowanie superpremji uważamy za wskazane w tych wypadkach, kiedy służy ona do podtrzymania ceny jakiegoś artykułu specjalnie na rynku światowym upośledzonego, a stanowiącego w naszej produkcji artykuł zasadniczy. Dlatego byliśmy zwolennikami stosowania superpremji przy wywozie żyta w tych okresach, kiedy cena jego kształtowała się na poziomie rażąco niskim w porównaniu do innych artykułów.

Z uwagi na to, że w miarę postępującej ekstensyfikacji produkcji rolnej żyto stanowić będzie podstawowy artykuł tej produkcji i że nie możemy się spodziewać „przestawienia" produkcji w szerokich rozmiarach, żyto stanowić winno nadal przedmiot specjalnej opieki ze strony państwowej polityki zbożowej. Ponieważ jednocześnie liczyć się trzeba z trudnościami przy zbycie żyta zagranicę, wypowiadamy się za stosowaniem w krytycznych momentach superpremji przy eksporcie żyta.

Uważamy, że stosowanie superpremji wskazane jest przedewszystkiem w tych wypadkach, kiedy 1-o grozi niewyzyskanie przyznanych nam w traktatach kontyngentów, 2-o chodzi o zdobycie nowych rynków zbytu, 3-o we wszystkich tych wypadkach, w których handel prywatny z uwagi na ryzyko nie chce się podjąć tranzakcji i w ten sposób możliwości wywozowe mogą być stracone.

Natomiast uważamy, że byłoby niewskazane, by przez wykluczenie z normalnego eksportu prywatnego kupiectwa miały być zmarnowane możliwości wywozowe i lokowanie nadwyżek zagranicę miało ulec ograniczeniu.

Streszczając się, w superpremji chcielibyśmy widzieć wyrównanie niekorzystnie układającej się kal-

*) Odpowiedź na ankietę Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, dostarczona nam za pośrednictwem Lwowskiego Związku Ziemian. (Przyp. Red.).

kulacji wywozowej w pewnych okresach czasu w stosunku do najbardziej zagrożonych artykułów, a nie czynnik, służący do wyeliminowania handlu prywatnego i t. zw. koncentracji eksportu w rękach PZPZ.

Skup interwencyjny PZPZ na zasadach kalkulacji kupieckiej (wg. parytetu eksportowego) uważamy za niezbędne uzupełnienie akcji premjowania i konieczny do utrzymania conajmniej tak długo, jak długo istnieć będzie premjowanie eksportu. Natomiast skuteczność akcji interwencyjnej mającej na celu oderwanie rynku krajowego od zagranicznego przez skup na magazyn przy zaniechaniu eksportu w okresie ustawicznej tendencji zniżkowej na rynkach światowych nasuwa wątpliwości. Oderwanie w skali niewielkiej nie zapewnia jeszcze takiej podwyżki ceny, by cena przednówkowa była wyższą od ceny pożniwnej, co jest nieodzownym warunkiem powodzenia kredytu rejestrowego. Poważniejsze oderwanie rynku, dające istotną zwyżkę, pochłania ogromne sumy i skutkiem tego jest bardzo krótkotrwałe. Jeśli więc rozpoczęte jest dość wcześnie, tj. wówczas, kiedy zboże jest jeszcze w rękach rolników, prowadzi zazwyczaj do „załamania się“ akcji PZPZ Jeśli rozpoczęte jest późno, daje korzyści pośrednikowi, mija się więc z celem. „Oderwanie rynku“ jeśli nie ma prowadzić do tworzenia wielce niebezpiecznych nadmiernych rezerw w kraju, musiałoby być uzupełnione superpremją, tj. deficytowym wywozem. Polityka „oderwania rynku“ byłaby wówczas tylko owocną, jeśli udałoby się zwiększyć na tyle wewnętrzna konsumcję, że nadwyżki eksportowe spadłyby do minimum, tak, by można je na jesieni zmagazynować i wywieźć w dogodnym momencie z zastosowaniem superpremji lub przetrzymać do okresu przednówkowego niedoboru. Tak pomyślana polityka „oderwania rynku“ była przez niektóre organizacje rolnicze zalecana; z chwila. kiedy się okazało, że skutkiem nadmiernego nacisku fiskalnego, nadwyżki wywozowe zamiast spadać, rosły z roku na rok. równowaga między podażą i popytem nie dała się przywrócić i polityka oderwania rynku straciła rację bytu. Akcja PZPZ winna być tak pomyślana, by nie osłabiać handlu prywatnego i spółdzielczego.

Kredyt rejestrowy i zaliczkowy w okresie długotrwałego i systematycznego spadku cen musi przynosić straty kredytobiorcy, dlatego w obecnych warunkach nie jest wykorzystany i trzeba się liczyć, że z roku na rok spadać będzie liczba reflektantów. Ponieważ jest to najzdrowsza forma kredytu, w interesie ogólnym leży utrzymanie a nawet rozszerzenie zakresu jego działania. Na kredyt rejestrowy i zaliczkowy trzeba patrzeć przedewszystkiem, jak na skuteczną formę interwencji (rozłożenie podaży), z której korzysta ogół rolników, dlatego kosztów nie może ponosić wyłącznie kredytobiorca. Koszty te trzeba zniżyć, kredyt winien być zatem bezprocentowy. Przedewszystkiem więc nie powinno się czynić żadnych potrąceń na rzecz instytucyj wierzycielskich (podatków), gdyż to zmniejsza skuteczność działania tego kredytu, jako narzędzie interwencji. Nadto kredytobiorca winien być zabezpieczony przed stratami, wynikającemi z odłożenia sprzedaży na czas późniejszy przez odpowiednią bonifikatę za przechowanie, oraz przez sprzedaż po cenie w dniu brania kredytu z dostawą na termin późniejszy, równoznaczny z terminem spłaty kredytu. Do czasu stworzenia normalnych tranzakcyj terminowych, zakupu zboża na termin od kredytobiorców mogłyby się podjąć PZPZ a ta forma strat ponoszonych przez PZPZ byłaby może najbardziej gospodarczo usprawiedliwioną. Przy takiej gwarancji mogłaby znacznie być podwyższona kwota kredytu na jednostkę towaru.

Koncentracja eksportu jest wskazana o tyle, o ile przez ograniczenie podaży prowadzi do osiągnięcia wyższej ceny. Jeśli natomiast prowadzi do ograniczenia eksportu, a więc do niewyzyskania wszystkich możliwości na rynku zagranicznym — przynosi raczej szkody. Nie znając dokładnie kulis naszego eksportu, nie możemy wydać sądu decydującego, mamy wszakże wrażenie, że nie zawsze wszystkie możliwości eksportowe były wyzyskane.

Należałoby dążyć do tego, by handel prywatny te wszystkie możliwości eksportowe mógł w pełni wyzyskać, a ingerencja Państwa ograniczała się do tran-

---

T. Zatocki 1)

Co nam zostało z tych lat...?

Niedawne to lata, gdy wśród ziemiaństwa, zwłaszcza w Małopolsce, panował istny szał „rzadkich siewów“. Mało kiedy trafiało się, by ludzie, którzy spotkali się gdzieś na polowaniu, bridge'u, we Lwowie w hallu bankowym albo u George'a, pominęli w rozmowie najmodniejsze wówczas tematy: Burmester, Lossow i „cercospora“. Żyło się pod znakiem tych trzech nazwisk, z których dwa oznaczały ludzi, trzeci grzybka, który tak niemile redukował corocznie buraczane sperandy naszych gospodarstw! Za to tamci, Burmester i Lossow — rozjaśniali twarze, poprawiali humory. Wiązano z nimi ogromne nadzieje.

To też, gdy p. Burmester na zaproszenie M. T. R. (ma się rozumieć, za sowitem honorarjum) zjechał do lwiego grodu, by w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego wyłożyć swoją teorję — było na odczycie takie przepełnienie, że szpilkiby nie wsadził. Kwiat wschodnio-małopolskiego ziemiaństwa stawił się tu osobiście, by w krótkiej drodze zapoznać się z receptą wrocławskiego proroka na 40 q pszenicy i 300 q buraków cukrowych z morga. (Nie każdemu bowiem chciało się zadać sobie ten trud i przeczytać książkę „Die exakte Bodenwirtschaft“). Niektórzy poprzywozili swoich rządców, inni spodziewali się, że po wysłuchaniu odczytu i załatwieniu lwowskich „interesów“ wrócą w domowe pielesze, wyuczą swój personel administracyjny burmestrowskich recept i — odtąd zacznie się inne, lepsze życie!

A Burmester wcale się tem wszystkiem nie przejmował. Referował rzeczowo, pod względem naukowym poprawnie, cudów nie obiecywał, powtórzył twierdzenia zawarte w swojej książce, z któremi nie każdy mógł się godzić, niemniej przyznać trzeba, że nie wyglądało to na reklamę. Przyjechał z nim przedstawiciel maszynowej firmy niemieckiej, który był bardziej agresywny i rzucał w dyskusji reklamiarskie „zwischenrufy“, za co go Burmester strofował. Z iście niemieckim spokojem i systematycznością odpowiadał Burmester w dyskusji, wysłuchał kurtuazyjnych przemówień przedstawicieli M. T. R., poczem poskładał swoje wykresy i diapozytywy i udał się na kolację do Krakowskiego, gdzie zaordynował sobie „diesen lwowskje — und nämlich ein grosses, helles“.

Minął rok i drugi. Ziemianie pozasiewali rzadko i pozbierali też nadspodziewanie rzadko... Poparzyli się na „Burmestrze“ tak mocno, że jeden przed drugim wstydzili się przyznawać do tego, ile stracił na nowych metodach uprawy. Chyba w ścisłem kółku podobnych sobie. Gdy natomiast zakradł się do grona „burmestrowiczów“ jakiś szczęśliwy niedowiarek, który dobrze na tem niedowiarstwie wyszedł, pokrywano temat rzadkich siewów niechętnem mruknięciem, by uniknąć kpin. Triumfowała warszawska „Gazeta Rolnicza“, która od początku raczej krytycznie, a nawet z ironją potraktowała „pseudonaukowe“

zakcyj trudniejszych o charakterze pionierskim, gdzie kapitał prywatny nie widzi już szans zarobku, a gdzie racja wyższa przemawia za ekspansją gospodarczą. Co do kontroli eksportu, to uważamy ją za wysoce celową w tym sensie, by kontrola zapewniała kontrahentowi zagranicznemu otrzymanie towaru, jaki nabył (prawidłowe wypełnienie kontraktów) a jednocześnie dawała materjał porównawczy dla związków branżowych, co do postępów prac uszlachetnienia produkcji i eksportu.

System ograniczeń przemiałowych nie powinien wykraczać poza ramy standaryzacji produktu. System ten winien być całkowicie elastyczny i mieć zdolność każdorazowego przystosowania się do wymagań życia. Powinien być tak pomyślany, by w latach nadprodukcji prowadzić raczej do zwiększenia konsumcji, w myśl zasady, że dobre pieczywo sprzyja zwiększeniu, a złe — zmniejszeniu konsumcji. W żadnym razie konsumcji tej nie powinno się ograniczać.

Zmniejszenie obszaru produkcji zbóż drogą zwiększenia uprawy innych ziemiopłodów, w zasadzie słuszne i zasługujące na jaknajdalsze poparcie, jest z góry ograniczone możliwościami zbytu tych innych ziemiopłodów, nie można przeto wiązać z niem nadmiernych nadziei. Zwiększone spasanie zbóż jest uzależnione od rozszerzenia zbytu na produkty hodowlane, wiąże się zatem pośrednio z kwestją rozszerzenia konsumcji wogóle.

Należy podkreślić, że zwiększenie konsumcji artykułów hodowlanych prowadziłoby do szybszego wchłonięcia nadwyżek zbożowych, niż zwiększenie spożycia chleba i kaszy, wymagałoby jednak poprawy sytuacji finansowej konsumenta w większym stopniu, niż zwiększenie spożycia artykułów roślinnych. Co do wpływu zwiększenia spożycia miejskiego i wiejskiego, to można sądzić, że większy efekt dałby wzrost spożycia dwudziestukilku miljonów niedojadających dziś na wsi, niż kilku miljonów lepiej się bądźcobądź odżywiających w mieście. Oczywiście skumulowanie obu czynników wzmogłoby efekt ze zwiększenia konsumcji całej ludności Polski.

Co do możliwości wprowadzenia nowych elementów do naszej polityki zbożowej, to niestety nie znamy przykładów, godnych naśladowania, eksperymentowanie zaś w tak krytycznym momencie wzbudza obawy pogłębienia depresji. Natomiast wypowiadamy się za ulepszeniami obecnego systemu.

Poza wyżej przytoczonemi, jak konieczność rozszerzenia premij, nieograniczania handlu prywatnego w eksporcie i udoskonalenia kredytu rejestrowego, proponujemy pewne modyfikacje w systemie interwencji. Mianowicie wiadomą jest rzeczą, że stosowanie premji (a także i superpremji) wymaga, by z systemu tego korzystała każda ilość zboża, pojawiająca się na rynku. Dlatego w okresie niczem nieskrępowanego eksportu nieskontyngentowana premja „dochodzi do rąk rolnika".

W okresie skrępowania eksportu, czynnikiem pomocniczym są zakupy interwencyjne na magazyn, usuwające nadwyżki podaży, nie znajdujące zbytu w drodze wywozu. Kiedy nadwyżki te są tak wielkie, że przekraczają pojemność rynku zagranicznego i magazynów PZPZ łącznie wziętych, mamy do czynienia ze zjawiskiem dwu cen: giełdowej i płaconej producentowi, czyli uprzywilejowanej (interwencyjnej) i rynkowej. Kiedy PZPZ zakupują przez zwykłych pośredników, może się łatwo zdarzyć, że różnicę zgarnia ten pośrednik sprzedający po cenie uprzywilejowanej, a zakupujący po cenie rynkowej. Wówczas mimo utrzymania notowań giełdowych na poziomie ceny eksportowej, wzgl. interwencyjnej, premja „nie dochodzi do rąk rolnika", a cały system nie działa.

Naszem zdaniem, przywrócić skuteczność działania w zasadzie dobrze pomyślanemu systemowi może jedynie zwiększenie konsumcji na wsi drogą zmniejszenia nacisku fiskalnego (o czem wyżej wspominaliśmy). Ponieważ jednak likwidacja dawnego zadłużenia przez dłuższy czas jeszcze może ograniczać konsumcję i wyrzucać na rynek znaczne nadwyżki zbożowe, należy się liczyć, że zjawisko dwóch cen obserwować będziemy, przynajmniej sezonowo, przez dłuższy jeszcze czas. Licząc się z niem, jako ze złem

---

teorje. Używali sobie na biednych ofiarach rzadkich siewów czcigodni panowie Ryx, Wyganowski, ciało profesorskie i inne powagi sztuki rolniczej w Polsce. Stopniowo zamierała też puszczona z dużym nakładem energji praca zakładów doświadczalnych nad zbadaniem nowych metod. Coraz mniej czytało się inseratów i reklam różnych firm maszynowych, sprzedających narzędzia pomysłu dr. Burmestra.

I zdawało się wtedy, że z nauk Burmestra nic w naszej technice rolnej nie pozostanie. Ludzie zaczęli wracać, z nosami spuszczonemi na kwintę, do dawnych sposobów uprawy. Gdy zaś zaczął się spadek cen zboża, zrezygnowali z rzadkich siewów, wymagających silnego nawożenia, nawet niedobitki, ludzie najbardziej uparci na punkcie „burmestrowania". Puszczono w obieg pogłoskę: „Burmester, to nowoczesny Konrad Wallenrod: umyślnie doradzał nam tu takie rzeczy, żeby zrujnować polskie rolnictwo i zniszczyć podstawę naszego gospodarstwa narodowego".

Gdyby nie to, że większość wzięła to za dobry żart, kto wie, do czegoby mogło rozgorączkowanie umysłów doprowadzić? Rycerski duch mieszka w naszych ziemianach, a było to wszak przed paktem o nieagresji z Niemcami...

* * *

„Infandum regina iubes renovare dolorem". Grzebiemy tu w popielisku arcysmutnych wspomnień, bo „rzadkie siewy" podają za jedną z poważniejszych przyczyn zadłużenia większej własności w Małopolsce (a Leśniewo sprzedane na licytacji). Dziś każdy ma trosk wyżej uszu, a gospodarstwo idzie ku dewastacji nie z powodu jakichś nowych szkodliwych metod, lecz skutkiem ostatecznego zanikania kapitału obrotowego, co wyraża się w nędznym sprzężaju, nędznej uprawie ciągłej i pieszej, marnie prosperującej oborze, walących się, bo nie remontowanych budynkach... Ciągnie się — aby do wiosny... aby do jesieni i tak dalej.

Niejaki Schlange-Schöningen pisze, żeby płycej orać, słabiej nawozić, ekstensyfikować, a jednak starać się wychodzić na swoje. Dobrze pisze. Ale ktoby to tam czytał? Kto wogóle w dzisiejszych czasach animuje się zagadnieniami techniki rolniczej? Każdy dziś upatruje ratunku z zewnątrz, każdy jest ekonomistą, a już najwyżej poświęca się uwagę „stronie organizacyjnej" gospodarstwa, co na tem polega, że chciałoby się nic nie dać ziemi, ani gospodarstwu, a wyciągnąć to samo co dawniej. Lecz to się nie udaje.

W czasach kryzysu, a kto wie nawet, czy nie właśnie teraz, więcej uwagi należałoby poświęcić metodom uprawy. Kto interesuje się gospodarką małorolnych, może zauważyć, że zdrowy instynkt gospodarczy tych ludzi skierował ich w okresie kryzysu na drogę polepszenia uprawy. Lepiej starają się radzić sobie z gnojem, mniej widać u nich chwastów, porządniejszą obserwuje się orkę, ładniejsze urodzaje a także staranniejszy chów bydła i świń (bekoniaki). Pewnie że duża w tem zasługa M. T. R. i izb rolni-

nieuniknionem, bylibyśmy za tem, by szkodliwość tego zjawiska możliwie zmniejszyć. Osiągnąć to można będzie, zdaniem naszem, jeśli:

1-o różnicy cen nie zgarnie pośrednik;

2-o jeśli z dobrodziejstwa wyższej ceny skorzysta choć w minimalnym stopniu każdy rolnik.

Pierwszy warunek będzie spełniony, jeśli PZPZ swój zakup interwencyjny przeprowadzą przy pomocy organizacyj rolniczo-handlowych. Drugi warunek — jeśli dobrodziejstwo wyższej ceny nie zostanie ograniczone do jednego terenu, np. uprzywilejowanego pod względem frachtowym, czy eksportowym. Skoro PZPZ nie są w stanie skupić całej nadwyżki po cenie interwencyjnej, należałoby dbać o lepszą repartycję zakupów, tak by każdy producent mógł sprzedać choć minimalną część swych plonów po wyższych cenach. Łatwo to dałoby się osiągnąć, gdyby PZPZ kupowały po wyższej cenie:

1-o zboże za kwity, któremi rolnik mógłby płacić podatki ew. świadczenia;

2-o zboże obciążone zastawem rejestrowym (o czem wyżej).

Znając zgóry maksymalną kwotę tych 2 pozycyj łącznie wziętych, możnaby zgóry określić maksymalną ilość zboża, jaka tą drogą trafiłaby w posiadanie PZPZ. Zboże niewywiezione mogłoby być użyte na dokarmianie robotników, zajętych na robotach publicznych.

Płacenie podatków przy pomocy kwitów, osiągniętych przez rolników za zboże, które poszło na dokarmianie robotników, miałoby dwie zalety:

1-o ułatwiłoby rolnikowi zapłacenie podatków,

2-o przyśpieszyłoby obrót gotówkowy w cyklu: realizacja zboża na rynku, wpłata do kas skarbowych, wydatek na roboty inwestycyjne, wypłaty zarobków robotnikom, zakup chleba przez robotników.

Konstanty Żebrowski

Battaglia del grano

Kiedy umilkły armaty i pokój zapanował przed 16 laty na świecie, rozpoczęła się wkrótce nowa wojna, mająca inny nieco charakter, ale niemniej ciężka, nieubłagana, zacięta walka ekonomiczna, w której volens nolens biorą udział wszystkie niemal organizmy państwowe świata i ich obywatele. Na miejsce nowoczesnej broni i środków śmiercionośnych, karabinów, armat, bomb, tanków, gazów trujących ukazały się nowe środki walki: bastjony celne, kontyngenty i zakazy przywozu, dumpingi, centrale dewiz, układy kompensacyjne, eksperymenty walutowe i najstraszniejsza broń, uniwersalna autarkja!

Pomimo to, że dzisiejsza wojna ma cechy wojny ściśle gospodarczej, sternikami tej walki są politycy, a nie ekonomiści, którzy dawno już przejrzeli jej zgubne skutki dla całej ludzkości. Wytworzył się paradoksalny stan rzeczy. Cały świat atakuje i jednocześnie broni się przed zgubnemi skutkami walki. Istnieje jednak uniwersalna świadomość, że walka będzie długa i końca jej przewidzieć nie można... Hasło autarkji złączyło się z hasłem przerwania kryzysu i w tej dziedzinie twórczość ludzka w dziedzinie ekonomicznej polityki ma za sobą bogatą na tak krótki przeciąg czasu historję. Będę, zdaje się, bliski prawdy, jeżeli wypowiem tezę, że żadnemu, nawet najzasobniejszemu mocarstwu nie udało się dotychczas opanować kryzysu, a pewne sukcesy, osiągnięte na odcinku jednego obszaru celnego i w dziedzinie tej lub innej gałęzi gospodarczej, często kosztem innej, są w pewnym stopniu pyrrhusowem zwycięstwem.

Kilkuletnie doświadczenie, nieudane próby walki z kryzysem w wielu krajach pozwalają jednak na wyciągnięcie wniosków w sprawie celowości pewnych zamierzeń. Do tych krajów należy niewątpliwie Italja, gdzie istniejący przeszło 10 lat silny rząd faszystowski przewidział nadchodzącą burzę i z niesłabnącą dotychczas energją prowadzi akcję na odcinku polityki agrarnej pod hasłem swego wodza „Battaglia del grano". Program akcji objął pierwotnie tylko jedno zagadnienie: wzmożenie produkcji

czych, których inspektorowie nie zadarmo pieniądze biorą! Ale jeszcze większą zasługę ma w tem „pan Kryzys". Tak jest u chłopstwa. Natomiast, czy większość ziemian nie poprzestaje na narzekaniu i oczekiwaniu poprawy konjunktury, zamiast poszukać środków ratunku w prawdziwem potanieniu produkcji, t. j. osiąganiu dobrych plonów małym kosztem?

Nie zamierzamy tu rozpatrywać kwestji ulepszenia techniki produkcji w szerokiem ujęciu. Zajmiemy się tylko jednym odcinkiem zagadnienia, a mianowicie właśnie sprawą metod Burmestra. Proszę się nie dziwić i nie denerwować, a posłuchać chwilę spokojnie.

A najpierw — wróćmy honor Burmestrowi. Nie on się nam reklamował ze swoją książką. Nie on się do nas wpraszał. Płacili mu, to przyjeżdżał i gadał i udzielał porad. Każdy taksamoby robił.

Natomiast co do metody Burmestra (kto nie chce, może się nie godzić z nazwą „metoda", ale to wszystko jedno), to śmiemy twierdzić, że źle ją naogół zrozumiano i źle zastosowano. Wyrwano z niej przeważnie jeden fragment, t. j. zmniejszoną gęstość wysiewu, nie uwzględniając innych wskazówek. Przecież zasiew rzadki w polu o niedostatecznej kulturze musiał chybić. Przecież sypnięcie 350 kg saletry na ha pod pszenicę na naszym urodzajnym lössie lub czarnoziemiu, przy krótszym o miesiąc, niż w Niemczech, okresie wegetacyjnym — musiało doprowadzić do wytworzenia niedokształconego ziarna (skutkiem t. zw. Notreife). Warjackie używanie włóki brzytwowej, jakie gdzieniegdzie się widziało, z zupełnem wykluczeniem brony, powodowało na wielu polach złe wschody, podobnie jak niewłaściwe zastosowanie redlic kranefeldowskich.

Wiele natomiast wskazówek Burmestra, w miarę zastosowanych, wytrzymało próbę czasu. Mowa tu o szerokiej praktyce rolniczej w gospodarstwach, a nie o doświadczalnictwie. Doświadczalnictwo dwojako zawiniło na punkcie Burmestra: 1) robiono doświadczenia z predylekcją w tym kierunku, aby one dały wyniki ujemne, a w każdym razie w sposób fragmentaryczny, przy uwzględnianiu tylko niektórych, dowolnie wyrwanych zaleceń Burmestra, 2) nie opracowywano wyników syntetycznie, tak, iż ostatecznie do dziś nie wiemy, czy, w ilu wypadkach i w jakich warunkach osiągnięto z metodą Burmestra wyniki dodatnie. Natomiast w szerokiej praktyce, po „sparzeniu" się na zbyt daleko posuniętym rzadkim siewie i nawożeniu azotowem, bardzo wielu nie przestało sądzić, że mimo wszystko dużo jest u Burmestra zaleceń wartościowych — nie przestano używać tego i owego, i dlatego niejedno z „dokładnej gospodarki w roli", wytrzymawszy próbę czasu, zachowało się w gospodarstwach do dzisiaj i oddaje usługi w czasach ciężkiego kryzysu, jaki przeżywamy.

Postaramy się pokrótce zwrócić uwagę na te właśnie szczegóły, oczywiście nie w formie jakichś kategorycznych stwierdzeń, lecz jako uwagi rolnika-praktyka, które oby wywołały w „Rolniku" dysku-

pszenicy i zmniejszenie tą drogą przywozu zagranicznego pszenicy. Grały tu niewątpliwie i względy militarne i przykład mocarstw centralnych, a nawet Rosji, której także zabrakło w końcu chleba. Cel akcji niewątpliwie został osiągnięty, gdyż przeciętny plon z ha, wynoszący w latach 1921—26 — 11.6 q z ha, podniósł się do 13,2 q od r. 1927—32, ogólny zaś plon podniósł się z 5,5 milj. tonn na 6,4 milj. tonn, w 1933 r. zaś plon był rekordowy i wyniósł 8,1 milj. tonn. Przeciętny plon przed wojną wynosił w latach 1909—1913 — 5,0 milj. tonn. Wzrost plonów zawdzięcza Italja tylko intensywniejszej uprawie pszenicy, gdyż obszar uprawy z 4,7 milj. ha zwiększył się tylko o 200 tys. ha. Czynniki miarodajne w Italji twierdzą, że rezultaty te zostały osiągnięte dzięki finansowaniu przez rząd zbiorów i wysiłków w dziedzinie racjonalnego przechowywania zboża przed omłotem. Olbrzymie kwoty zostały również wydane na budowę śpichrzów i rokrocznie w bardzo szerokim zakresie prowadzi się pod nadzorem rządu, przez kasy oszczędności i instytucje rolnicze, akcja interwencyjna, mająca na celu stabilizację cen pszenicy w ciągu całego roku, co, jak sami faszyści przyznają, jest zadaniem bardzo trudnem.

Doświadczenia dotychczasowe dowiodły jednak, że akcja rolnicza nie może dotyczyć jednego odcinka i dlatego zostały nią objęte dwa zagadnienia: uprawa roślin pastewnych i chów bydła.

W tym celu program konkursów rolniczych został rozbudowany i obejmuje obecnie na lata 1934—1935 i 1937—1938 pszenicę i gospodarstwo rolne.

Podział konkursów pozostał ten sam, t. j. pozostaną nadal konkursy państwowe i prowincjonalne. Kwota, przeznaczona na konkursy w wymienionych latach, wynosi 3.2 milj. lirów. Wraz ze zmianą nazwy konkursu „battaglia del grano" nastąpiła zmiana jego programu. Premje konkursowe zostaną rozdzielone na 4 sekcje, obejmujące następujące zagadnienia:

1) osiągnięcie przeciętnego plonu pszenicy w gospodarstwie,
2) racjonalna uprawa roli,
3) uprawa roślin pastewnych i wychów bydła,
4) uprawa najważniejszych warzyw.

Zainicjowana w 1930 r. battaglia zootechnica nie osiągnęła pozytywnych wyników, i dlatego przeznaczono na przyszłość jeszcze jedną premję 1 milj. lirów za produkcję najlepszych owoców.

Battaglia del grano, pomimo wyników dodatnich, wykazała widocznie i poważne braki, z tego powodu, że nie była skoordynowana z koniecznością podniesienia kultury całego gospodarstwa rolnego i jego ulepszeń technicznych.

W Italji niema specjalnych gospodarstw zbożowych lub hodowlanych, pomimo to, że istnieją większe średnie i drobne gospodarstwa, które wymagają nawożenia gnojem dla uprawy polowej, oraz pastwisk i plantacyj pastewnych dla bydła. Cały wysiłek battaglia del grano był skierowany na południe Italji; zostały wzięte pod uprawę grunta w niektórych dzielnicach nieodpowiednie dla uprawy pszenicy, i okazało się niezbędne zmniejszenie obszaru jej uprawy. Propagandę nawozów sztucznych, nasion szlachetnych, udoskonalonych narzędzi prowadzi się, ale jednocześnie i oświatę w kierunku popularyzacji buchalterji, aby rolnik miał dowód, czy gospodarstwo jego jest dochodowe, czy nie.

Faszyści nie poszli za przykładem wschodniej Europy i odrzucili program radykalnej reformy rolnej, ale cały wysiłek finansowy skierowali nietylko na zagospodarowanie odłogów, ale i na meljoracje nieużytków.

Właściciele gruntów zmeljorowanych są obowiązani do prowadzenia intensywnej kultury i jeżeli względy finansowe im na to nie pozwalają, muszą część swych gruntów sprzedać. Dzięki meljoracjom powstał z tego źródła zapas ziemi 4,215.000 ha według statystyki, który został zużyty na wewnętrzną kolonizację.

Pozostaje kwestja otwarta, jakie fundusze pochłonęła włoska agrarna polityka? Według źródeł niemieckich, dawny rząd włoski, od zjednoczenia Italji w 1870 r., wydał na rolnictwo 720 milj. lirów do dnia marszu Mussoliniego na Rzym; faszystowski zaś rząd wydał na agrarną politykę dotychczas 3½ miljardy lirów. Ponieważ budżet italski wykazuje już od szeregu lat stały deficyt, wydatki na rolnictwo są bardzo poważnym ciężarem dla Państwa.

---

się. Możeby tą drogą doprowadziło się do wzbogacenia tej naszej gazety materjałem dotyczącym techniki rolniczej.

Panowie naukowcy i doświadczalnicy oczywiście raczą do tego, co my tu napiszemy, ironicznie się uśmiechnąć. Ich zdaniem, to co nie wytrzymało próby licznych doświadczeń, temsamem nie wytrzymało próby w zielonej praktyce.

Lecz odpowiemy na to: dwie są drogi postępu w rolnictwie. Jedna, to ścisłe badanie i doświadczenie. Oczywiście, jest to droga najpewniejsza, lecz nie można ścisłem doświadczeniem rolniczem opracować wszystkich możliwości i kombinacyj i do końca świata nie wyczerpie się tą drogą wszystkich nasuwających się zagadnień, nawet gdyby na każde sto hektarów ziemi rolniczej zakładano dziesięć ha doświadczeń! Dlatego zdawiendawna uwzględniało się w nauce rolniczej i uwzględnia nieoparte ścisłemi cyframi, oparte jedynie na obserwacji i intuicji twierdzenia, wychodzące od gospodarzy-praktyków. Ważą one bardzo wiele dla postępu rolniczego, jak tego dowodzi historja rolnictwa. Np. dzięki laboratoryjnym badaniom Liebiga mamy nawozy sztuczne, ale zastosowanie nawozów zielonych zawdzięczamy Schulzowi z Lupitz. Taksamo jest w wielu innych dziedzinach, a co do Burmestra, to jeszcze niewiadomo, co się z jego haseł wykluć może, gdy przyjdzie lepsza konjunktura i ożywi się życie rolnicze.

W poniższych uwagach poruszam sprawę narzędzi i metod uprawowych Burmestra, ze zwróceniem uwagi na to, które z nich i o ile zachowały się w tych gospodarstwach, które swego czasu metodę „dokładnej gospodarki w roli" chciały wprowadzić.

1. Rzadki siew. Ten najmniej jest aktualny. Nie może dać dobrych wyników, zastosowany jako fragment, w oderwaniu od innych postulatów Burmestra, a w szczególności bez pierwszorzędnej uprawy i zadawnionego już usprawnienia roli („Bodengare"), oraz bez wzmocnionego nawożenia azotowego, co jest niemożliwe wobec istniejących i w tym dziale „nożyc". (P. Min. Kwiatkowski się nie obrazi, ale mimo Jego wysiłków potanienia nawozów azotowych, są one jeszcze ciągle stosunkowo za drogie). Ale co kto rozumie przez „rzadkość"? My tu rzadkiemi nazwiemy siewy poniżej 200 ziarn na m² odpowiadające około 80 kg na ha pszenicy i około 60 kg na ha żyta, i takie określamy jako nieaktualne. Natomiast siewy powyżej 200 do 300 ziarn na m² nie nazywają się rzadkiemi, lecz średniemi, i te w wielu gospodarstwach przyjęły się i są stosowane nawet przy słabszem nawożeniu. Uznano tam wysiewanie więcej za niepotrzebne, gdy tylko ziarno jest należycie odczyszczone i kiełkujące 99%. Przyjęło się, zwłaszcza przy pszenicy, stosowanie szerszych rządków około 20 cm i stosowanie uprawy międzyrzędowej z wiosną. Nie powoduje to zmniejszenia plonu, a często go podwyższa. Praktycznie biorąc, nie kosztuje, bo opielacz puszcza się w pszenicę po dokonaniu zasiewów wiosennych, kiedy konie są mało zajęte, a osiąga się jako czystą korzyść w każdym razie odchwaszczenie

Należy jednak dojść do wniosku, że pieniądze te nie zostały zużyte napróżno. Italja osiągnęła prawie samostarczalność pszeniczną, gdyż zapotrzebowanie roczne wynosi 75 do 80 milj. a w 1933 r. urodzaj wynosił 81 milj. Nie jest wykluczona dalsza zwyżka plonów i możliwość pokrycia deficytu zbożowego w ramie nieurodzaju zapasami z roku ubiegłego. Pewne ilości pszenicy jednak Italja zawsze będzie musiała sprowadzać dla domieszki do krajowej mąki w celach wypiekowych. Za powyższą tezą przemawia także i ta okoliczność, że urodzaj drugiej rośliny, kukurydzy, podlega silnym wahaniom od 14 do 28 milj. q w ostatnich latach.

Indeks ogólnej produkcji rolniczej, wynoszący przed wojną 100, wyniósł w 1922 r. 85, obecnie zaś 125. Ten niewątpliwy sukces nie jest oczywiście dowodem, że Italja przezwyciężyła kryzys agrarny. i że problem rolniczy przestał być ciężki i został szczęśliwie rozwiązany. Wyniki jednak polityki agrarnej są niewątpliwie dodatnie pod względem moralnym. Społeczeństwo całe odnosi się z zaufaniem do rządu i godzi się z projektowanemi inwestycjami w dziedzinie rolnictwa, wobec osiągniętego — wprawdzie zapomocą kosztownych zabiegów — wzrostu produkcji rolnej.

Eustachy Rylski

Uwagi o robotach wiosennych na roli *)

W uwagach poniższych chciałbym się podzielić z czytelnikami wiadomościami, nabytemi podczas mej praktyki w jednem z większych gospodarstw poznańskich odnośnie wiosennej uprawy roli i następujących po niej siewach. Na temat ten wiele już zostało powiedziane tak w literaturze obcej, zwłaszcza niemieckiej, jak też i naszej, oraz w licznych artykułach fachowych pism. Często nie jest jednak zbędne, pewne rzeczy, nawet już poruszone raz i drugi, a może i trzeci, jeszcze raz przewertować, poddać rewizji, pobudzić je do dyskusji. Zwłaszcza w rolnictwie, którego znacznie większa część pozostaje przed oczami praktycznych badaczy zakryta, takie dyskutowanie ważnych tematów nie powinno zostać bez korzyści, choćby nią być miało przypomnienie rolnikom istotnych zasad pewnego odcinka ich pracy na roli.

O co głównie chodzić powinno w uprawie? O odpowiednie przygotowanie roli do siewu, o doprowadzenie jej drogą mechanicznych zabiegów do stanu, w którym mogłaby w określonych warunkach jak najlepszy plon wydać. Gleba jest bowiem naczyniem i tworzywem, w którem rzucone ziarno ma się rozwijać i wzrastać, z którego rosnąca roślina ma jaknajłatwiej ciągnąć pokarmy, które zatem winno pokarmy te szybko czynić przyswajalnemi i nie dopuszczać do ich niszczenia. Cele te są w glebie osiągane za działaniem mikroflory, bakteryj i innych bytujących w glebie żywych organizmów. Działanie owego żywego inwentarza gleby winniśmy podsycać, gdyż jest ono warunkiem kultury gleby. Jedynie gleba obficie wyposażona w mikroorganizmy jest zdolną wykazać najodpowiedniejszą dla wegetacji strukturę, oraz sprawność. Zabiegami mechanicznemi należy tę gruzełkowatą strukturę gleby pielęgnować, pilnie bacząc, by przez jakieś wadliwe pociągnięcie dawnej pracy, nieraz na długo, nie zniszczyć. Struktura gruzełkowata gleby zapewnia dobre jej przewietrzenie, gleba taka jest pulchna, ciepła, łatwo absorbująca pokarmy roślinne, przetwarzane w jej wnętrzu przez organizmy lub rzucone w nią w formie nawozów pomocniczych. Tylko taka gleba może być prawdziwie życiodajnem podłożem dla zasianego ziarna. Do struktury gruzełkowatej gleby dąży każdy rolnik przez nawożenie organiczne (próchnicowe), przez zabiegi uprawowe. Zabiegi te same nie tworzą struktury gruzełkowatej roli, warunkują ją jednak, są w stanie przyśpieszyć jej tworzenie i ją utrzymać. Strukturę gruzełkowatą osiągamy przez należyte skruszenie roli (nie sproszkowanie). Idealną formę skruszenia powoduje działanie mrozów, przez mechaniczne działanie zamrożonych nawet najdrobniejszych ilości wody w nawilgoconej z jesieni glebie. Dlatego tak ważne jest pozostawianie na zimę roli głęboko zoranej, w nastroszonej skibie, gdyż

*) Z powodu braku miejsca w poprzednich zeszytach, artykuł, aktualny z wiosną, uległ opóźnieniu.

---

i usprawnienie roli na rzecz następnego plonu (o czem jeszcze poniżej). Jeśli ten sposób uprawy rozpowszechnił się trochę, to jednak jest to skutek haseł burmestrowskich. Taksamo dzięki nim położono większy nacisk na doczyszczanie ziarna i stuknięto się w czoło co do gęstości wysiewu, która dawniej bywała jednak przeważnie za wysoka. Dalszym pożytkiem byłoby, gdyby umówiono się nie normować gęstości wysiewu wedle kg na ha i próby „kręconej“, co niema właściwie sensu, a co ciągle jeszcze figuruje w naszych podręcznikach rolniczych. Gdy np. uznamy za stosowne siać 300 ziarn na m^2, to przy wadze 1000 ziarn pszenicy 35 g (gdy jest licha, przysuszona jak w tym roku) uczyni to 105 kg na ha, a przy wadze 45 g (pierwszorzędne, dorodne ziarno) 135 kg na ha, a więc oznaczanie w kg na ha powoduje nadmierną lub zbyt małą gęstość wysiewu. Nadrabianie zaś lichego wykształcenia ziarna gęstością wysiewu. w tym stopniu nie mogłoby mieć uzasadnienia.

2. Orka dwuwarstwowa. Pług do orki dwuwarstwowej Burmestra nazwał konstruktor „Garepflug“, z której to okazji swego czasu ludzie piszący w czasopismach rolniczych zanudzali się wzajemnie rozpatrywaniem kapitalnie ważnego zagadnienia: czy należy tę nazwę tłumaczyć jako „pług do roli sprawnej“ czy też „pług usprawniający rolę“. Niedługo okazało się, że przedewszystkiem jest to pług, rwiący uprzęże i łamiący koniom nogi, i że nadaje się tylko do traktora, co ludzi doń zdegustowało i zdaje się wiele takich pługów do nas nie sprowadzono. Większe powodzenie miał pług Klausinga z wyciętą odkładnicą. Gdzie te pługi kupiono, by uczynić zadość wymaganiom Burmestra o oddzielnem odwracaniu górnej warstwy gleby, są one, jak słychać, nadal stosowane i chwalone. Szeroki jednak ogół nie sprowadzał nowych pługów, tylko poradził sobie przez zwężenie skiby i zmniejszenie kąta odwracania, przez co również osiągnięto dobry rezultat. Wskazania Burmestra co do orki nie miały oczywiście znaczenia heurystycznego, ale zrobiły dużo dobrego dla poprawienia jakości tej podstawowej uprawy w naszych gospodarstwach. Zwrócono uwagę na płytkie przykrywanie gnoju. Do orek buraczanych skombinowano, na jakie kogo stać było, pogłębiacze do pługów, by skiby nie brać grubiej jak 15, najwyżej 18 cm, a resztę głębokości spulchniać pogłębiaczem. Stosowano w tym celu także, przy taniości robotnika, zespół złożony ze zwykłego pługa zaprzężonego w pięć koni, za którym w bruździe pracował głębosz (dłuto), zaprzężony w jednego konia z osobnym poganiaczem. Stosowanie tych finezyj przy orce nie wymaga ostatecznie innych nakładów, jak trochę zastanowienia się i przypilnowania. Pod tym względem Burmester podziałał na naszych rolników jako doping, choć nie przyniósł im żadnych odkryć.

wtedy mróz ma dostęp do całej niemal warstwy urodzajnej gleby i może doprowadzić ją do skruszenia, co spowoduje jej późniejsze zgruźlenie. Rola jesienią nie zorana pozostaje na wiosnę zbita, twarda i zimna, nie będzie ona dobrem podłożem dla organizmów roślinnych.

Jeśli cała ilość pól została w jesieni głęboko zorana, pług będzie na wiosnę narzędziem zbędnem. Tak też być powinno. Dodać tu trzeba, że choć orka wiosenna wogóle nie jest racjonalna, jest zawsze (w razie konieczności jej stosowania) niebezpieczna, właśnie przez łatwość zepsucia owej struktury gruzełkowatej, którą i niezorana w jesieni rola w pewnym stopniu z zimy nabywa. Najczęściej bowiem orze się w pośpiechu pole jeszcze nie dość suche, co powoduje zamazanie skiby, niemożność jej pokruszenia, późniejszą grudę, na glinach nieraz nie do pokonania. Orka taka błyszczy się wypolerowanemi płaszczyznami zamazanych skib. Jest wielką wadą wiosennej uprawy, której się należy jak najbardziej wystrzegać.

Jednym z głównych celów wiosennej uprawy jest zachowanie w niej maksimum zimowej wilgoci. Jest to zwłaszcza ważne w okolicach małych opadów wiosennych, u nas głównie w poznańskiem. Następnie wyrównanie i wzruszenie wierzchniej warstwy roli dla najszybszego ogrzania i przygotowania jej do siewu. Zasadą ma tu być niezepsucie zimowego skruszenia roli. Hasło Schlange-Schöningena „am wenigsten den Acker quälen" należy przy uprawach wiosennych najpilniej przestrzegać. Pierwszorzędnym tu zabiegiem uprawowym będzie puszczenie włóki, t. j. belki lub systemu belek, zawłóczających powierzchnię roli. Wskazane jest to głównie na glebach lekkich w stanie podeschnięcia niedopuszczającym zamazania. Moment ten nie jest przy włóce tak groźny jak przy wiosennym pługu, jednak zawsze należy nań uwagę zwrócić. Włóka pozostawia za sobą możliwie równą powierzchnię, zwłaszcza na polach już z grubsza wyrównanych. Rezultatem zawłóczenia jest zabezpieczenie roli przed parowaniem, przez idealne zniszczenie naczyń kapilarnych na powierzchni, oraz wyrównanie wierzchniej warstwy roli. Po włóce daje się lekką bronę, lub nawet nie, i puszcza siewnik. W ten sposób rola będzie minimalnie przez konie udeptana i pozostanie pulchna. Na glebach cięższych, gdzie włóka swego zadania spełnić nie może, najlepszą będzie średnio-ciężka brona, w miarę potrzeby puszczona dwukrotnie. Często w praktyce używane kultywatory nie są tak wskazane, ze względu na wysuszenie roli, które muszą powodować. Będą one jednak nie do zastąpienia na glebach ciężkich, gdzie brona okaże się za lekka, i w razie konieczności odchwaszczenia (zwłaszcza odperzenia) wiosennego, które jednak w terminie tym wykonane być może jedynie jako „smutna konieczność". Jeden z rolników poznańskich robił próby puszczenia kultywatora z uczepioną za nim broną, by tylko raz przed siewem konie po polu puszczać. Zbytnie udeptywanie roli z wiosną okaże się zawsze szkodliwe. Zakonserwowana z zimy w swej strukturze rola będzie zawsze najlepsza, a orka wiosenna, nawet najlepiej wykonana, wysusza rolę, co się uwidacznia już w krótkim czasie po takim zabiegu przy porównaniu z orką jesienną. Tak więc włóka i brona przedewszystkiem, kultywator na drugiem miejscu, winny być wyłącznemi narzędziami uprawy roli pod siew wiosenny.

Siewu dokonać należy możliwie szybko, tj., gdy tylko uprawa przedsiewna na to pozwoli. Zachowanie szablonowej kolejności siewu jest często wskazaniem błędnem. Należy raczej siać tam, gdzie już można siać, aniżeli trzymać się jakiejś kolejki. Wszystko właściwie należy siać wcześnie, niczego nie powinno się jednak siać za wcześnie, tj. w rolę zimną, nawet już przygotowaną. Zachowywane najczęściej w poznańskiem następstwo siewów to: grochy najwcześniejsze, jęczmień jary, pszenica i inne. Oczywiście, że ciężar gatunkowy jakiegoś płodu w konstrukcji danego gospodarstwa wskazuje, co czemu winno ustąpić. I tak, nawet jeśli owies botanicznie powinien być siewany wcześniej od jęczmienia, dajemy najczęściej temu pierwszeństwo celem uzyskania dobrego produktu browarnego. W gospodarstwach pszenicznych tym „pupilem" będzie jara pszenica. Sądzę jednak, że zbytni pośpiech w siewie zboża może raczej spowodować zasiane ziarna w rolę zimną, w której będzie ono leżało tydzień, zanim się kiełek ruszy, aniżeli prawdziwe przyśpieszenie wegetacji. Natomiast siew, dokonany w rolę ogrzaną i spulchnioną w czas prawdziwie wiosenny, da znacznie szybsze wschody i zdrowszą wegetację. Moment ten jest jednak drażliwy w dyskusji.

Siew należy wykonać tak, by równe ilości ziarna były wysiane na jednakowych jednostkach powierzchni pola, oraz by ziarno było równo przykryte. Warunkiem pierwszego jest dokładne wypróbowanie siewnika przed siewem (i to osobna próba dla wysiewu każdego zboża), warunkiem zaś drugiego jest z jednej strony wyrównanie pola, z drugiej dobre umocowanie redlic siewnika. Poza grochami, które muszą być siane głębiej, inne ziarno należy siać płytko, tj. tak, by tylko zapewnić przykrycie. Przyrządem zapewniającym dobry wysiew i przykrycie ziarna są specjalne, używane w poznańskiem doczepiane do redlic ciężkie przyrządy wysiewne burmestrowskie, wysiewające w szerszą smugę z doczepionemi małemi żelaznemi włóczkami, przykrywającemi płytko wysiane ziarno. Wysiew ten daje zawsze dobre rezultaty, świadczą o tem idealnie równe schody.

Rozstawa redlic jest kwestją sporną. W Poznańskiem uskutecznia się siew najczęściej przy rozstawie 17—20 cm, tj. siew rzędowy na 17 względnie 15 redlic, przy 3-metrowym siewniku, w zależności od gatunku zboża i warunków siewu. Siew taki umożliwia późniejszą uprawę wegetacji opełaczami konnemi, co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i powszechnie w tamtejszych gospodarstwach stosowaną. Ponadto przy wysiewie szeroko siejącemi redlicami dopuszcza to bujniejszą wegetację w rządkach.

Prof. Dr. Tadeusz Konopiński 2)

Teorja i praktyka w żywieniu trzody chlewnej

Jakość zadawanego białka odgrywa niezmiernie ważną rolę w dawkowaniu ilości białka dla trzody. Stwierdzono dziś, ponad wszelką wątpliwość, że np. 1 kg białka, zawartego w mleku, mączce mięsnej lub mączce z soji, jest bez porównania więcej warty pod względem odżywczym, aniżeli 1 kg białka, zawartego w łubinie, grochu lub pszenicy. Stwierdzono również, że białko zadawane w różnorodnej formie, a więc np. w mieszance ziarna zbóż i mączkach pochodzenia zwierzęcego itp., działa na przyrosty żywej wagi lepiej, aniżeli to białko zawarte w każdej tej paszy, zadanej oddzielnie.

Przy dawkowaniu białka należy się również wystrzegać i nadmiaru białka w paszy. Pomijając bowiem względy ekonomiczne, należy mieć na uwadze i zdrowie sztuk, w pierwszym rzędzie — hodowlanych. Przy nadmiernych dawkach białka (2- lub 3-krotnie większych, niż wynosi zapotrzebowanie), może nastąpić zatrucie organizmu produktami rozkładu tego składnika. Zatrucie takie wywołuje choroby nerek, zatrucie jajników (a więc i niepłodność u maciorek) itp. schorzenia, występujące tem jaskra-

wiej, im mniej ruchu posiada trzoda. Długotrwałe nadmierne dawki białka wywołać mogą zatem znaczne zmniejszenie się zdrowotności chlewni, płodności itp., oraz stać się przyczyną upadku hodowli.

Streszczając powyższe rozważania, można podać następujące wskazówki, które opierają się na badaniach teoretycznych, potwierdzonych praktyką:

1) dać optimum białka trzodzie, przyczem optimum to zależne będzie od wieku, rasy i przeznaczenia żywionych sztuk;

2) dać przynajmniej część białka w postaci białka pochodzenia zwierzęcego (mleko, mączki mięsne, mączki z krwi, rybie itp.;

3) dać białko roślinne w kilku paszach;

4) unikać „przebiałkowania" sztuk hodowlanych.

Przy obliczaniu optimum białka pamiętać należy o tem, że zarówno analizy pasz, jak i obliczanie ich wartości odżywczych, opierają się na przeciętnych danych. A przecież odchylenia w zawartości białka strawnego, posiadanej w spichrzu paszy, mogą być bardzo znaczne i nierzadko wynoszą 100%. Tak np. mączka mięsna lub padlinowa może posiadać raz 30% białka strawnego, a kiedyindziej z innego transportu 60%. Takie same wahania zachodzą i przy zbożach. Stąd też zawsze lepiej szacować zawartość białka w naszych paszach raczej niżej, aniżeli za wysoko. Dotyczy to zwłaszcza tych gospodarstw, które stosują słabe nawozy azotowe.

Aczkolwiek rola tłuszczu w żywieniu nie została dotąd należycie zbadana i poznana, to jednak da się i tutaj udzielić kilka praktycznych wskazówek, wynikających z rozumowania logicznego, a nawet z tak zwanego potocznie „chłopskiego rozumu".

Prosięta zwyczajowo dożywiamy mlekiem krowiem. Wiadome jest ogólnie, że mleko krowie zawiera dwa razy mniej tłuszczu, niż mleko macior. Stąd wniosek, że dożywiając prosięta mlekiem krowiem musimy odpowiednio podnieść w niem ilość tłuszczu. Osiągamy to w ten sposób, że podwajamy ilość mleka krowiego, dawanego prosiętom. Poza tem możemy wprowadzić konieczną dla rozwoju organizmu prosięcia ilość tłuszczu w formie innych pasz, jak np. tran, makuchy, tłuste mączki itd.

W miarę wzrostu prosiąt należy ilości tłuszczu w paszy zmniejszać, gdyż tłuszcz paszy może wpływać ujemnie na jej wykorzystanie, a również na jakość słoniny i mięsa. Dlatego dla prosiąt w wieku powyżej 4 miesięcy należy unikać takich pasz jak makuchy, tłuste mączki itp.

Pozostałe składniki pokarmowe energetyczne, a więc w pierwszym rzędzie węglowodany, odgrywają ważną rolę zarówno ze względów ekonomicznych, jak i żywieniowych. Stanowią one źródło, skąd zwierzę czerpie energję na ciepło, pracę i z nich też przedewszystkiem tworzy tłuszcz. Sposób dawkowania węglowodanów wiąże się ściśle z dawkowaniem białka, bowiem w razie przekroczenia pewnego maksimum węglowodanów, a co zatem idzie stworzenia zbytniego rozszerzenia stosunku białkowego, następuje depresja strawności wszystkich składników pokarmowych, czego rezultatem jest zmniejszenie przyrostów żywej wagi zwierząt. Zwłaszcza przy żywieniu sztuk hodowlanych, oraz przy tuczu bekonowym, musimy być ostrożni z nadmiernem użyciem węglowodanów.

W ostatnich kilkunastu latach dużo wrzawy zrobiła kwestja witaminowa. Zaczęto się w awitaminozie dopatrywać przyczyn całego szeregu nieszczęść hodowlanych. W ślad za tem jednak zaczęły się pojawiać głosy sceptyczne, podające w watpliwość znaczenie tych „tajemniczych" składników. Mam wrażenie, że cała ta sprawa jest wynikiem pewnego nieporozumienia. Wszystkie prace z dziedziny „witaministyki", dokonywane są prawie wyłącznie w warunkach i na zwierzętach laboratoryjnych. Pasze, zadawane tym zwierzętom (najczęściej białe szczury i morskie świnki, co też nie jest bez znaczenia), muszą być specjalnie traktowane za pomocą ogrzewania w autoklawach pod zwiększonem ciśnieniem, przy obfitem przepuszczaniu powietrza, przemywane kwasami itp. Dopiero w ten sztuczny sposób zmienione pasze mogą spowodować rezultaty, polegające na objawach braku witamin. W warunkach normalnych gospodarstw z takiem przygotowaniem pasz nie spotykamy się. Dlatego też w praktyce zjawiska awitaminozy są niezmiernie rzadkie. Tem niemniej jednak nie należy całkowicie lekceważyć wskazówek teoretycznych. Im więcej używamy pasz sztucznych, jak np. mączek mięsnych, mleka pasteuryzowanego, płatków ziemniaczanych itp., tem więcej stwarzamy szans do wystąpienia objawów, spowodowanych brakiem witamin. Uniknięcie awitaminozy jest łatwe i tanie. Wystarczy dodać do racji pokarmowej po jednej lub dwie surowe marchwie, na dzień i sztukę trzody, dodając równocześnie trochę tranu dla uzupełnienia ewentualnie brakujących witamin.

Ostatniem wreszcie zagadnieniem jest kwestja soli mineralnych. W normalnych paszach, stosowanych dla trzody chlewnej, prawie zawsze brak wapna, a czasem fosforu. Ażeby uzupełnić te składniki, należy dawać z reguły trzodzie trochę kredy szlamowanej, mielonych kości i t. d. W okolicach, w których nie występuje woda żelazista, może przynieść pożądany skutek dodatek żelaza. Również niewielki dodatek jodu do paszy może u sztuk młodszych wpłynąć na zwiększenie przyrostów.

Starałem się przedstawić w krótkim zarysie te zagadnienia, które są uzgodnione w dobie obecnej między teorją i praktyką. W wielu wypadkach okaże się na pierwszy rzut oka, że te wskazówki nie dadzą należytego rezultatu. Należy jednak pamiętać o tem, że przyczyną tego mogą być czynniki niezbadane dotąd, oraz że w żywieniu trzody chlewnej mamy do czynienia z osobnikami żywemi, które w zależności od całego szeregu właściwości, wymykających się z pod naszej kontroli (jak pochodzenie, sposób wychowu, rodzaj chlewni, usposobienie indywidualne itp.), mogą reagować odmiennie, niż przeciętne sztuki. Rzeczą dobrego praktyka jest uchwycić te własności indywidualne i odpowiednio niemi pokierować.

Józef Mencel

Uwagi hodowlane

W sprawozdaniu z Walnego Zebrania naczelnej organizacji związków hodowców koni. zamieszczonem w nrze 6 „Jeźdźca i Hodowcy" doniesiono, że większość izb rolniczych uzgodniła swe funkcje odnośnie do hodowli koni ze związkami hodowców na swoich terenach i pozostaje jeszcze tylko w kilku wypadkach „usunąć dwutorowość".

Przypatrzmy się tej akcji nieco bliżej, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków na wschodzie kraju, a bez ulegania sugestji popularnych i słusznych skądinąd haseł, jak wyżej wspomniana walka z dwutorowością. Ustawa z dn. 13. III. 1934 o nadzorze nad hodowlą koni wyposaża izby rolnicze w nader szerokie kompetencje i tworzy z nich instytucję nadrzędną, mającą objąć całość zagadnień hodowli krajowej, bo nakłada na nie obowiązek przeprowadzania kwalifikacji ogierów jak też prowadzenia ksiąg ogierów i klaczy zarodowych, tak zresztą jak innych zwierząt gospodarczych. Cel więc ustawy jest jasny i stosowanie jej w innych działach produkcji zwierzęcej daje już dobre rezultaty, prowadzące do uogólnienia i potanienia akcyj, zmierzających do podniesienia po-

ziomu hodowlanego, które dotychczas działały tylko w obrębie związków.

W przeciwieństwie do tego, uzgadnianie a właściwie przelewanie kompetencji izb rolniczych na istniejące związki hodowców koni, ścieśnia i ogranicza ten zakres działania do jednego i to najmniej licznego działu hodowli koni i przez to wypacza istotny cel ustawy. Jakże bowiem nikłe jest dotąd pole działania istniejących związków hodowców koni, szczególnie na wschodzie i w odniesieniu do pogłowia koni włościańskich, które stanowią ogromną ilościową przewagę i nadają pod względem hipologicznym pewien typ naszemu krajowi. Hodowla krajowa bowiem (Landespferdezucht, Elevage national) to nie pojedyńcze najlepiej prosperujące stada, których trwanie zależy zwykle od osobistych zamiłowań właściciela, a rozpraszające się najczęściej po jego śmierci, ale właśnie ten ogół koni włościańskich, dostosowany do potrzeb i warunków ekonomicznych kraju, a w znacznej mierze też do gleby i klimatu. Gdy zupełnie bezstronnie przyglądniemy się stosunkom naszej produkcji zwierzęcej, widzimy w każdym jej dziale, od kury i królików zaczynając, a na bydle kończąc, pewne starania i jakąś ogólną, całokształt hodowli obejmującą planową akcję, z wyjątkiem właśnie jednej hodowli koni, gdzie po zaborcach odziedziczony szablon, uwzględniający tylko hodowlę remont, stosowany jest w całej pełni. A więc: ogiery państwowe 1453 sztuk na prawie pewne 2 miljony klaczy, związki hodowców obejmujące z tej ogromnej ilości klaczy tylko 11.423 sztuk, nieśmiertelna rejestracja klaczy, kilka wystaw i pokazów i na tem koniec. Mądra, polskiego pochodzenia, ustawa o premjowaniu ogierów prywatnych, dająca rzeczywiście szerokie perspektywy uogólnienia zabiegów hodowlanych, została sparaliżowana kompresją budżetu, a na jej miejsce nie wstawiono niczego i całe te 3.3/4 miljonowe mrowie końskie, zjadające znaczną część produkcji rolnej, pozostawiono swemu losowi bez żadnego planu, pomimo, że podniesienie tego działu, przez poprawienie jakości a zmniejszenie ilości, dałoby rezultaty prawie bezpośrednie, podnosząc stopę kultury rolnej i dobrobyt gospodarstwa włościańskiego. Dlatego właśnie tu ta dwutorowość, a raczej objęcie szerszego widnokręgu, w przeciwieństwie do związków specjalizujących się w jednym dziale, jest konieczne i to tem więcej tam, gdzie dany związek produkuje lżejsze remonty, a gleby danego terenu wymagają lepszej i głębszej uprawy.

Że dotychczasowa droga nie prowadzi do celu i rezultaty, biorąc pod uwagę nie jeden dział remontów tylko, ale całość krajowej hodowli koni, której znaczenia militarnego też nie można pomijać, są od czasów niepodległości raczej ujemne, to zdaje się nie ulega wątpliwości, a powyższe przelewanie kompetencji izb rolniczych na istniejące związki hodowców konia ½ krwi, zdaje się tę sytuację ustalać na dłuższy przeciąg czasu i zatapiać w morzu dotychczasowych półśrodków, tę ostatnią deskę ratunku krajowej hodowli, jaką jest ustawa o nadzorze nad hodowlą koni.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

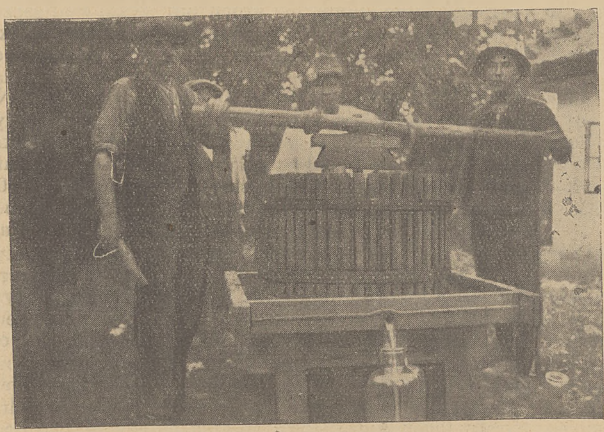
Sadownictwo w rolnictwie. Wiele zrobiło się na polu sadownictwa od roku 1928, kiedy to surowa zima zniszczyła większość sadów. Sadzi się całe masy drzewek i w rekordowem tempie nadrabia straty.

W całej tej akcji są jednak dwa wielkie błędy a to:

1) tolerowanie produkcji złego materjału przez szkółki, które nie są odpowiednio kontrolowane;

2) pozostawienie bez opieki sadów nowozałożonych, zwłaszcza drobnego rolnictwa, i puszczenie tej akcji na wolne tory, mimo to, że ogólnie jest nam znany fakt, jak nasz rolnik jest źle przygotowany fachowo do prowadzenia gospodarstwa, a co dopiero do nieco trudniejszego zadania, jakiem jest sadownictwo.

Nie wszyscy przecież jeszcze zdążyliśmy zapomnieć skutków roku 1928, kiedy to po tych olbrzymich stratach nabraliśmy drogo okupionego przekonania, że tylko drzewa podwójnie szczepione, na odpowiednich przewodniach niewymarzły, lub tylko ucierpiały bardzo minimalnie, i wtedy to właśnie słyszano głosy, że musi być przeprowadzona gruntowna zmiana w produkcji drzewek. Minęło to przekonanie prędzej niż się spodziewano, a dziś produkcja w szkółkach zeszła na stare tory, produkując drzewka odrazu na dziku uszlachetniane, właściwą odmia-



Z naszych winnic.
Wyciskanie wina zapomocą prasy ręcznej. — Milowce.



Z naszych winnic.
Gniecenie winogron na wałkach. — Milowce.

ną, a co najwyżej do odmian krzywo rosnących stosuje się podwójne szczepienie, i to na każdej wygodnej podkładce. Tym sposobem zasypuje się wszystkich „tanim materjałem drzewnym", zachęcając do kupna nawet w dużych ilościach. Rezultat tego postępowania już był w roku 1933/34, kiedy to nawet niewielkie mrozy zdołały znowuż wyniszczyć kilkadziesiąt tysięcy drzewek i to odmian będących w doborze, jak Piękna z Booskop, R. Lansberska, częściowo R. Baumana, nie mówiąc już o innych jak R. Kulona, która jeszcze w szkółkach czasem na przewodnią jest używana. Dlaczego niema obowiązku by szkółki musiały na rynek wypuszczać tylko drzewka podwójnie szczepione na odpowiednich przewodniach? Dla dobra więc polskiego sadownictwa, które przez takie tolerowanie złego prowadzi się znowuż na zagładę, muszą tow. ogrodnicze przedstawić te sprawy czynnikom miarodajnym, by stworzono czy przy izbach rolniczych czy też Ministerstwie Rolnictwa komisje, które miałyby na celu ścisłą kontrolę nad szkółkami, a niedomagania powinny być surowo karane, czy to przez całkowite zamknięcie złej szkółki, czy też palenie złego materjału.

Kontrola taka prócz tego miałaby wejrzeć w sprawę zdrowia drzewek, gdyż niejednokrotnie sprowadza się ze szkóki drzewka zarażone rakiem, a nawet mszycą wełnistą, co nawet na terenie miasta Lwowa można udowodnić na wielu przykładach, że po sprowadzeniu drzewek ze szkółki mszyca rozpowszechnia się w całym sadzie. Zdarzają się też wypadki, że szkółki wysyłają drzewka przemarznięte i narażają tym sposobem odbiorców na poważne straty. Wiadomo, że do przemarznięcia drzewek w r. 1933/4 przyczyniło się w dużym procencie mokre lato 1933 r., co spowodowało niedojrzenie drewna, jednak i tutaj znowuż są dowody, że drzewka o pniach zdrowych, szczepionych na przewodniach nie ucierpiały.

Przestańmy więc produkować tandetę, która tylko dla szkółki jest wygodną i bezwzględnie tańszą. Sprawa ta powinna znaleźć oddźwięk i zrozumienie tak u odbiorców drzewek, jak i u czynników miarodajnych, które zechcą z całą energją do sprawy tej silną rękę przyłożyć, gdyż dobro sprawy i Państwa tego wymaga.

Odnośnie do sprawy drugiej, wystarczy stwierdzić. jak wyglądają nowo zakładane sady po 2—3 latach. Otóż sadzi się wspomniane powyżej nienajlepszej jakości drzewka całemi masami, bo w samej Małopolsce za około 1/4 miljona zł. rocznie, ale w tem nieszczęście, że tylko się sadzi, a dalszą opiekę pozostawia się w rękach Boga.

P. Bank Rolny nie przewiduje żadnych kredytów na ogrodzenie, paliki, oraz zakupno opryskiwaczy i narzędzi ogrodniczych. Wydatki na ten cel przewyższają wartość drzewek potrzebnych na założenie danej powierzchni sadu. Rolnicy sądzą więc drzewka przy złych (słabych) palikach, bez ogrodzenia, a tak zostawiane drzewka na pastwę losu w naszych warunkach, zostają w 50% zniszczone. Zmiana więc polityki P. Banku Rolnego jest konieczną, lepiej jest zasadzić mniej drzewek ale dobrze, z uwzględnieniem tych czynników.

Chcąc byśmy jak najprędzej doszli do samowystarczalności pod względem produkcji owoców, a do tego jeszcze daleko, musi się rolnikom dawać odpowiednie wskazówki, przez urządzanie kursów sadowniczych, demonstracji cięcia drzew, formowania koron, zwalczania szkodników itp., by owoce polskie znowuż nie stały na szarym końcu jak jest obecnie, lecz temi sposobami dążyć do podniesienia naszego sadownictwa do stanu ogólno-europejskiego, na co dużo czasu potrzeba! Całej tej pracy nie spełni instruktor rolny, który po pierwsze nie jest specjalistą tej gałęzi, a po drugie nie da rady wszystkiemu podołać.

Sprawę tą trzeba załatwić na razie analogicznie, jak Lwowska Izba Rolnicza organizuje instruktoraty lasowe, tj. by przynajmniej na 2—3 powiaty, specjalnie w sadownictwie zaangażowany był instruktor ogrodniczy i powyższe prace prowadził.

Zdaje się jasne, że spełnienie przytoczonych powyżej postulatów, a to normowanie i standaryzacja produkcji drzewek, podjęcie szeroko zakrojonej akcji światowej w dziedzinie pielęgnacji sadów, oraz zmiana polityki kredytowej Banku Rolnego, choćby wymagało to narazie pewnych wkładów pieniężnych, dałoby w przyszłości, rzeczywiście korzyści tak rolnictwu, które zyskałoby jedną gałąź czołowej produkcji, jak i w całem Państwie, przez poprawę bilansu handlowego.

W. Rudnicki.

Soczewica. Soczewica należy do roślin strączkowych i dostarcza bardzo smacznego i pożywnego pokarmu dla ludzi, stąd uprawa jej sięga głębokiej starożytności.

Soczewicy mamy kilka gatunków, lecz nas interesować będzie soczewica zwyczajna (Ervum Lens), roślina jednoroczna, najwięcej rozpowszechniona. Kwitnie w lipcu, ma kwiat liljowy, zawiera w strączkach dwa spłaszczone ziarnka. Od innych gatunków różni się eliptycznym kształtem listków, oraz ziarnem mocno spłaszczonem. Nie stawia wielkich wymagań glebowych. Najlepiej udaje się na ziemi gliniasto-piaszczystej, niezbyt spoistej, próchnicznej, lubi pewien zasób wapna w roli. Na zwięzłej gliniastej roli nie udaje się, raczej na lekkiej piaszczystej. Stanowisko jej w płodozmianie jest takie same jak roślin strączkowych, tj. między dwoma kłosowemi roślinami, lub jeszcze lepiej po okopowych, gdyż w tym razie, soczewica znajduje grunt czysty i należycie spulchniony. Stanowisko takie będzie tem lepsze, jeśli pod okopowe, tj. ziemniaki lub marchew, pole w poprzedzającym roku było wynawożone gnojem. Świeży nawóz pod soczewicę o tyle nie jest wskazany, że rola w tym wypadku stale się zachwaszcza, co wpływa ujemnie na wykształcenie ziarna, które jest celem uprawy. O ile konieczne jest użyźnienie gruntu pod soczewicę, to raczej gnojnika użyć pod przedplon i to w jesieni. Używając nawozów pomocniczych, z dobrym skutkiem działać będą nawozy fosforowe i potasowe, użyte w miernej ilości. Azotowe zbędne, gdyż soczewica, jako roślina motylkowa, ma własność asymilowania azotu z powietrza, może nie w tak znacznej ilości jak groch lub łubin. Soczewica mniej ocienia rolę, stąd pozostawia ją w gorszym stanie, niż groch lub wyka. Pod soczewicę, uprawiać będziemy podobnie jak pod buraki, to jest pokładając możliwie wcześnie w jesieni, bronując w miarę pokazywania się chwastów kilkakrotnie. Soczewica wymaga bowiem czystej roli. Na zimę orzemy głęboko, a na wiosnę puszczamy jedynie kultywator, by niknąć wysuszenia roli orką. Uprawa będzie podobną jak pod jęczmień. Nasienia przy siewie rzędowym wysiewamy około 80 do 100 kg na 1 ha, odległość rzędów od 24 do 28 cm, głębokość przykrycia nie powinna przenosić więcej, jak 4 do 5 cm. Siew w szerokie rzędy, by można ją motyczyć, wpływa o tyle, dodatnio na plon, że niszczy chwasty i sprzyja osadzaniu pięknego ziarna. W tym wypadku, rzędy (podwójne) muszą być odpowiednio szersze. Soczewica schodzi z pola prędzej od grochu i niekiedy z początkiem sierpnia przystępujemy do zbioru. Żniwo odbywa się podobnie jak grochu lub wyki, jak tylko zauważymy, że dolne strąki brunatnieją. Przy zbiorze należy unikać grabienia i przetrząsania pokosów, gdyż ziarno łatwo się osypuje, a raczej tak postępować, jak przy sprzę-

cie rzepaku lub prosa, używając przy zwózce płacht na wozy. Dobrym także sposobem dosuszenia soczewicy będzie wiązanie jej w wyrwane razem z korzeniami kupki, (kuczki) podobnie jak to robimy z nasienną koniczyną, koszoną rzecz prosta) zwłaszcza przy małym zbiorze. Zbiory wahają się w granicach od 8 do 16 q, z 1 ha ziarna a słomy od 10 do 17 q. Uprawa soczewicy może dać duże korzyści, ziarno, oraz słomę, chętnie jedzoną przez inwentarz.

Henryk Nidjol.

Zwalczanie słodyszka rzepakowego. Słodyszek rzepakowy (Meligethes aeneus) jest to malutki chrząszczyk (1.5—2.5 mm) barwy ciemno-zielonej, lub rzadziej granatowej, czasem fioletowej, zawsze o metalicznym połysku. Larwy wałkowate, z ciemnemi plamkami na grzbiecie. Pojawia się słodyszek masowo na różnych krzyżowych roślinach, w szczególności na rzepaku. Lot chrząszczyka przypada na kwiecień i pierwszą połowę maja, może zresztą ulegać pewnym przesunięciom, zależnie od pogody. Samice, pragnąc złożyć jaja do wnętrza kwiatów rzepaku, wdzierają się siłą, niszcząc w ten sposób pączki kwiatowe. To właśnie powoduje największe uszkodzenia, zwłaszcza wtedy, kiedy kwiatki są jeszcze zamknięte; jeśli kwiaty są w pełni rozkwitu, otwarte, szkody nie są tak znaczne. Wylęgłe larwy żerują w kwiecie, poczem w dalszym ciągu na młodych łuszczynach, przyczem mogą się przenosić z jednych na inne. Dorosłe larwy opadają w pierwszej połowie czerwca na ziemię, gdzie przepoczwarzają się w płaskich oprzędach. Po dwutygodniowem stadjum poczwarki, wylęgają się chrząszcze, spędzające resztę lata na różnych kwiatach. Wczesną jesienią zagrzebują się w ziemi, gdzie zimują aż do kwietnia. Szkody wyrządzone przez słodyszka na rzepaku mogą być bardzo duże, tak, że należy go uważać za szkodnika o pierwszorzędnem gospodarczem znaczeniu tam, gdzie rzepak jest stale uprawiany. Dwa lata temu np. słodyszek zniszczył rzepak tak, że zajmowała się tą sprawą nawet prasa codzienna.

Zwalczanie tego niebezpiecznego szkodnik nie należy do rzeczy łatwych i wymaga wiele trudu i starań. Rozmiar szkód zależy od nasilenia szkodników, oraz od tego, w jakiem stadjum kwitnienia znajduje się roślina. Tę ostatnią okoliczność można wykorzystać w ten sposób, że uprawia się odmiany jaknajwcześniej kwitnące, sieje się wcześnie (największe szkody przypadają na koniec kwietnia i początek maja), podpędza się rośliny w rozwoju zapomocą nawozów.

W związku też z tem, pozostaje zależność uszkodzeń od wczesnej, czy późnej wiosny. — Ponieważ słodyszek przebywa nietylko na uprawnych krzyżowych, ale i na dzikich, należy tępić wszelkie chwasty z tej rodziny (w szczególności gorczycę polną — Sinapis arvensis) i usuwać je z sąsiedztwa pól, na których uprawia się rzepak. Do bezpośredniego tępienia szkodnika używa się całego szeregu różnych pułapek. Urządzenie ich wszystkich polega na otrząsaniu chrząszczyków z kwiatów i wyłapywaniu ich na powierzchnię wysmarowaną terem lub lepem. A więc przeciąga się po roślinach płachty pociągnięte terem; zgarnia się szkodniki z wierzchołków roślin czerpakami wysmarowanemi wewnątrz lepką cieczą; wreszcie używa się różnych specjalnych przyrządów; jednym z takich, często używanych, jest przyrząd Sperlinga. Jest to żerdź, z umocowanemi prostopadle do niej kijkami, lub prętami metalowemi — jak zęby grabi, tylko w rzadszych odstępach; na końcach tych prętów są umocowane łopatkowate deseczki, które smaruje się terem lub lepem. Przyrząd ten przeciąga po rzepaku dwóch ludzi w ten sposób, że żerdź otrząsa z kwiatów chrząszcze, które, spadając przylepiają się do lepkich deseczek. — Liczne próby stosowania środków do opryskiwania przeciw słodyszkowi nie dały, jak dotąd, należytych rezultatów. — W każdym razie jest to szkodnik, którego musi się zwalczać wszelkiemi sposobami, stale i systematycznie.

Juljan Żukowski.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Gładysz A. Drzewa i krzewy owocowe w sadzie owocującym. (Bibljoteka Ogrodnicza Nr. 6), str. 70. Wydawn. T-wa Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Praca ujęta w dwa oddzielne tomiki, z których 1-szy opisuje ogólne zasady sadownictwa (wybór miejsca pod sad, sadzenie drzew i krzewów, ich pielęgnowanie oraz zwalczanie szkodników i chorób), zaś II-gi zawiera część szczegółową, mianowicie: opis prowadzenia poszczególnych gatunków drzew i krzewów, ich odmian i t. p. oraz zbiór, przechowywanie i sprzedaż owoców. W zakończeniu tomika II-go podany jest kalendarzyk robót sadowniczych.

Treść obu tomików, w porównaniu z wydaniami poprzedniemi, została znacznie rozszerzona i gruntownie przerobiona (zwłaszcza dział chorób i szkodników oraz owocarstwo); dodano też zupełnie nowe działy, jak również szereg nowych ilustracyj. Obie książeczki oprawne są w wielobarwne okładki. Narazie w sprzedaży znajduje się tylko tomik I-szy: „Urządzenie i pielęgnowanie sadu“.

Łebkowski J. Drzewa ozdobne liściaste. (Bibljoteka Ogrodnicza Nr. 2), str. 100, z licznemi ilustracjami. Wydawn. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Książka ma na celu zaznajomienie tak właścicieli większych ogrodów, jak i małych ogródków ozdobnych z materjałem roślinnym, wyróżniającym się takiemi, czy innemi zaletami i cechami zewnętrznemi.

Opis roślin podany jest w alfabetycznym porządku (wg. nazw łacińskich), przyczem autor podaje nietylko opis morfologiczny poszczególnych gatunków i odmian, ale uwzględnia szeroko stronę praktyczną, pouczając na jakie gleby opisywana roślinność najlepiej się nadaje, w jakich warunkach klimatycznych, jak się rozmnaża i t. d., co czyni z tej książki krótki, ale wartościowy podręcznik z danego zakresu.

Na szczególne wyróżnienie zasługują ryciny, których dano bardzo dużo; wprawdzie podrożyło to niewątpliwie książkę, ale przyznać trzeba, że w tego rodzaju wydawnictwie ilustracje odgrywają często większą rolę, niż sam tekst, który bez nich byłby wprost niezrozumiały.

W. J. Zieliński, nacz. redaktor „Ogrodnika“. **„Czem, jak i kiedy opryskiwać drzewa owocowe przeciwko chorobom i szkodnikom“.** Cena 1 zł 25 gr. Nakładem czasopisma „Ogrodnik“, Warszawa.

Ta bardzo na czasie wydana broszurka różni się od innych tego rodzaju wydawnictw tem, że ujęta jest bardzo praktycznie, stanowiąc istotny poradnik techniczny walki z chorobami i szkodnikami drzew owocowych. Posługujący się nią dowie się nietylko, jak sporządzić płyny do opryskiwania, nietylko dostanie dokładny plan opryskiwań, ale również wskazówki co do sposobu ich wykonania, oraz co do wyboru odpowiednich narzędzi, a nawet obliczenia kosztów opryskiwań.

Zawarte w broszurce wskazówki są pewne i zgodne z nowoczesnemi wskazaniami naukowemi, to też broszurka zasługuje na polecenie.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Zjazd Prezesów Okręgowych Towarzystw Rolniczych z terenu województwa Lwowskiego. Z inicjatywy prezydjum Małop. Tow. Rolniczego odbyły się w ubiegłych miesiącach zjazdy przedstawicieli organizacyj rolniczych w Tarnopolu i Stanisławowie.

Ostatnio, tj. 13 bm. odbył się we Lwowie w sali posiedzeń M. T. R. przy ul. Kopernika 20 Zjazd prezesów Okręg. Tow. Rolniczych z terenu województwa Lwowskiego.

Zjazd zaszczycili obecnością przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego pp. naczelnik St. Gnatkowski i inż. Mossakowski oraz przedstawiciele Lwowskiej Izby Rolniczej w osobach pp. dra K. Papary i dyr. inż. J. Ciemnołońskiego, jak również reprezentanci szeregu instytucyj i organizacyj społecznych.

Po zagajeniu, Prezes Delegatury M. T. R. inż. Żurowski zwrócił uwagę na obecny stan spółdzielczości rolniczej na terenie ziem południowo-wschodnich, oraz konieczność ścisłego powiązania prac zawodowych organizacyj rolniczych ze spółdzielniami zarówno w centrali, jak w terenie, a to celem wzajemnej koordynacji wysiłków na polu organizacji zbytu produktów rolnych, poczem w-prezes M. T. R. p. B. Malik wygłosił szczegółowy referat o stanie organizacyj rolniczych, ze szczególnem uwzględnieniem województwa lwowskiego, apelując do przewodniczących placówek powiatowych by jeszcze aktywniej pracowali na swoich terenach dla dobra sprawy rolniczej i dla pracy tej jednali całą inteligencję wiejską, ziemiaństwo, duchowieństwo i nauczycielstwo.

Program prac M. T. R. na najbliższą przyszłość nakreślił prezes Oddziału Lwowskiego M. T. R. p. L. Myszkowski naświetlając obecną sytuację organizacyjną rolnictwa, oraz wskazując drogi, po których pionierzy rolniczego ruchu zawodowego zdążać powinni, by cel swój osiągnąć.

Nad wygłoszonemi referatami rozwinęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos prezesi OTR.: Błaszkiewicz (OTR. Łańcut), Tyralski (OTR. Jarosław), T. Myszkowski (OTR. Jaworów), inż. Żurowska (OTR. Dobromil), Skibniewski (OTR. Mościska), Jarzymowski (OTR. Rudki), inż. Juściński (OTR. Lesko), Zaklika (OTR. Rawa Ruska) i wielu innych.

Wszyscy mówcy zgodnie podkreślali konieczność pogłębiania organizacji zbytu produktów rolnych, ustalenia zasad współpracy dobrowolnych organizacyj rolniczych ze spółdzielczością, oraz wzmożenia działalności nad poprawą kultury rolnej.

Zebrani powzięli szereg uchwał o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym w zakresie organizacji zbytu produktów rolnych, jak również w sprawie konieczności przyjścia z pomocą niektórym powiatom, jakkolwiek nie dotkniętym klęską powodzi. niemniej z natury swej tak ubogim, że ludność ich głoduje.

Z komisji standaryzacyjnej lnu i konopi. W dn. 28. III. odbyło się w Ministerstwie przemysłu i Handlu w Warszawie zebranie Komisji standaryzacyjnej lnu i konopi pod przewodnictwem prezesa komisji inż. Wł. Hajdukiewicza. W zebraniu wzięli udział członkowie komitetu wykonawczego: inż. Konstanty Żebrowski przedstawiciel rolnictwa, dr. Dmitrjew przedstawiciel handlu, inż. Wesołowski przedstawiciel nauki, inż. Wojciechowski przedstawiciel przemysłu, zaproszeni rzeczoznawcy, oraz radcowie Ministerstwa przemysłu i Handlu. Przedmiotem obrad był budżet komisji, przedłożony przez Komitet Wykonawczy w kwocie 42.800 zł. W dyskusji, w której brała udział większość obecnych, rozważano wpływy przypuszczalnie z dotacyj rządowych, oraz z opłat pobieranych od stowarzyszeń eksporterów za wywożone standaryzowane włókno. W wydatkach uchwalono pozycje dotyczące utrzymania biura, rozjazdów członków Komitetu Wykonawczego i Komisyj asortymentowych, oraz niezbędne wydatki na zakupno próbek włókna w obu rejonach północnym i południowym. Dłuższą dyskusję wywołała jedynie pozycja badań naukowych, wynosząca 14.500 zł, przyczem przedstawiciele handlu wyrazili opinję, że wydatki na badania naukowe technologiczne, prowadzone w lniarskiej Centralnej Stacji Dośw. czy też w Żyrardowie, winny być pokryte z dotacyj rządowych. Przedstawiciel rolnictwa p. Żebrowski wniósł poprawkę, ażeby w badaniach naukowych były uwzględniane w równym stopniu interesy rolnictwa południowych województw jak północnych ze szczególnem uwzględnieniem włókna konopnego.

Po skreśleniu kilku mniejszych pozycyj na stypendja, kursy, kształcenie pomocników technicznych i t. d. uchwalono budżet większością głosów w wysokości 35.000 zł.

Z Okręgu Złoczowskiego. Dnia 9 kwietnia br. odbyło się w Złoczowie zebranie kilkudziesięciu delegatów Okręg. Towarzystw rolniczych z rejonu bekoniarni złoczowskiej. Delegaci przybyli z Brzeżan, Brodów, Kamionki, Podhajec, Przemyślan, Tarnopola, Zborowa i Złoczowa.

Z ramienia urzędu wojewódzkiego był obecnym inż. Kliszcz, z Izby rolniczej inż. Schweizer i inż. Lewandowski, z Związku hodowców inż. Andruszewski, z M. T. R. inż. Dołęgowski. Bekoniarnia Złoczowska delegowała swego dyrektora p. Steinmana.

Obradom przewodniczył inż. E. Wekluk prez. OTR. Złoczów.

Po wyczerpującem sprawozdaniu delegata M. T .R. na złoczowską bekoniarnię inż. I. Abrysowskiego oraz zdaniu rachunków z t. zw. funduszu hodowlanego, rozwinęła się ożywiona dyskusja nad sprawami dotyczącemi głównie dostaw bekonowych i stosunków jakie w tej dziedzinie zapanowały.

Padły aktualne uwagi i zarzuty, na które dyrektor Steinman starał się odpowiedzieć i udzielał wyjaśnień, zajmując na ogół przychylne stanowisko co do podnoszonych postulatów i uwag.

Z kolei wyłoniła się sprawa dostawy jaj eksportowych do bekoniarni, nie została jednak pomyślnie załatwioną, z powodu niskiej ceny zaofiarowanej za jaja standartowe przez bekoniarnię. Sprawa ta, dla drobnego rolnictwa jest niesłychanie ważna, gdyż jajo jest dla niego obecnie prawie jedyną obiegową walutą. Zachodzi poważna obawa, że wrazie nieudania się tej akcji zostanie ona pochwycona w ręce nieodpowiednie, z wielką szkodą dla naszych interesów.

Ustalono więc jednogłośnie tezę, iż należy akcję jajczarską oddzielić od akcji bekonowej i dążyć do jej opanowania.

W tym celu uchwalono odpowiednie rezolucje i skierowano sprawę do kompetentnych czynników nadzorczych.

Jak pożyteczne są takie zebrania i ile korzyści realnych może przynieść wypowiedzenie się wzajemne, niech posłuży fakt, że już następnego dnia przy odbiorze towaru bekonowego na bekoniarni panowała atmosfera, dla naszych drobnych dostawców sympatyczniejsza i życzliwsza. *Wek.*

Zmiana opłat w Kasie Targowej w Warszawie. Kasa Targowa w Warszawie podaje następujące opłaty, obowiązujące sprzedawcę od 1. IV. 1935 r. przy sprzedaży komisowej żywca za pośrednictwem Kasy:

	trzoda	bydło	cielęta	owce
	złotych			
Opłata targowa za 1 kg	0.15	0.08	4.04	0.08
Badanie lekarskie za sztukę	—	0.50	0.25	0.15
Opłaty społeczne za sztukę	0.30	0.70	0.10	0.10
Kurtaż giełdowy za sztukę	0.20	0.45	0.15	0.10
Opłata na organizację za sztukę	0.20	—	—	—
Inkaso podatku za sztukę	0.05	—	—	—
	procent			
Prowizje (% od sumy sprzedaży)	2	1 1/2	1 1/2	1 1/2

Pozatem sprzedawców prywatnych obowiązuje jeszcze zaliczka na podatki od sztuki trzody zł 1.30, bydła zł 2.70, cielęcia zł 0.55, owcy zł 0.25.

Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych we Lwowie zwraca uwagę na rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 15 kwietnia 1935 r. ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 225, w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Jedną z głównych zasad wymienionego rozporządzenia, są daleko idące ulgi w częściowem i całkowitem umorzeniu zaległości z okresów przed 1 kwietnia 1935 r. dla płatników, którzy w roku budżetowym 1934/35 uiścili co najmniej sumę, stanowiącą równowartość przypisanego im w tym roku podatku. Płatnicy, którzy nie uiścili sumy stanowiącej równowartość przypisanego im w roku budżetowym 1934/35 podatku, a są posiadaczami gospodarstw wiejskich, których główne zajęcie stanowi prowadzenie tych gospodarstw, korzystać będą mogli z ulg określonych powyższem rozporządzeniem, o ile brakującą różnicę do wysokości tej sumy, wyrównają do dnia 1 września 1935 r.

Ze względu na ważność powyższych ulg zainteresowani rolnicy, winni z powyższem rozporządzeniem jak najrychlej zaznajomić się.

Zniesienie opłaty za przewóz dozorcy, towarzyszącemu przesyłce zwierząt żywych. Dziennik Taryf i Zarządzeń Kolejowych Nr. 18 z dnia 15 kwietnia 1935 r. pozycja 194 zawiera rozporządzenie Ministra Komunikacji, dotyczące zniesienia dotychczasowej opłaty ceny biletu klasy III. pociągu osobowego według obliczeń tabeli szóstej T. O. B. E., „za przejazd dozorcy towarzyszącego przesyłce zwierząt żywych, zajmującego miejsce w pociągu towarowym lub w pociągu osobowym w wagonie klasy III.

Nowa taryfa obowiązuje od dnia 20 kwietnia 1935 r. *J. P.*

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN MAŁOP. WSCH.

L: 536/35. W sprawie spłat zaległości w dziale ubezpieczeń społecznych obligacjami Pożyczki Narodowej. Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich okólnikiem z dn. 16. IV. 35. L. 415 JM. zawiadamia, że na mocy zarządzenia Ministra Opieki Społecznej z dn. 16 marca b. r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu zezwala, aż do odwołania, przyjmowanie od pracodawców obligacyj 6% Państwowej Pożyczki Narodowej na spłatę zaległych składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i ubezpieczalni społecznych po kursie 96 zł za 100.

Za zaległe składki w rozumieniu tego zarządzenia uważa się składki wraz z odsetkami zwłoki na rzecz wyżej wymienionych instytucyj, których termin uiszczenia upłynął przed dniem 1 stycznia 1934 r.

Zauważamy przytem, że rychła spłata zaległości w instytucjach ubezpieczenia długoterminowego (Zakład Ubezpieczenia od Wypadków, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych oraz Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu) Państwową Pożyczkę Narodową, leży w interesie naszych członków, natomiast, że spłata zaległości należnych za ubezpieczenie w b. kasach chorych przedstawia się o tyle inaczej, że należy jeszcze oczekiwać ukazania się rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej zapowiedzianego już dawno ustawą ramową, które zawierać ma postanowienia dotyczące ulg, względnie opustów przy spłacie zaległości.

L: 523/35. W sprawach lasowych. Poniżej cytujemy okólnik Nr. 1866 Biura Związku Właścicieli Lasów w Warszawie z dnia 12. IV. 1935:

„W Dzienniku Ustaw Nr. 19 z dnia 22 marca 1935 r. ukazały się następujące Rozporządzenia Ministrów:

1) Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 16 marca 1935 wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w sprawie szacowania nieruchomości ziemskich przymusowo wykupywanych przy przeprowadzeniu reformy rolnej (poz. 107). Rozporządzenie to obniża znacznie dotychczasowe normy, przyczem dla lasów większych przyjmuje, jak poprzednio, wysokość skapitalizowanego dochodu rocznego, po potrąceniu wydatków, stosując dla kapitalizacji i dyskonta stopę procentową 5 oraz określając wysokość cen i kosztów według ostatnich 2-ch lat gospodarczych, z uwzględnieniem cen i kosztów w lasach państwowych.

2) Skarbu oraz Sprawiedliwości z dnia 22 marca 1935 r. o ujednostajnieniu okresów umorzenia i innych warunków wierzytelności długoterminowych i listów zastawnych instytucyj kredytu długoterminowego oraz o pierwszeństwie hipotecznem i konwersji zaległości od wierzytelności hipotecznych (poz. 109). Rozporządzenie przenosi do nowego okresu umorzenia (do 53 lat) dawniejsze wierzytelności towarzystw długoterminowego kredytu. Pozatem rozporządzenie zezwala towarzystwom skonwertować należności, powstałe od dnia 28. X. 1934 r. na nowe pożyczki dodatkowe długoterminowe, oprocentowane najwyżej w wysokości 4.5% rocznie.

W maju i czerwcu 1936 roku zorganizowana zostanie staraniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wystawa: „Las Polski i Ochrona Przyrody“. Wystawa będzie się mieścić w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie. Stoiska będą zarówno w budynku, jak i na placu. Z uwagi na zapowiedziany duży udział w Wystawie lasów państwowych, pożądane jest również zorganizowanie działu lasów prywatnych. Zanim będziemy w możności podać szczegóły, zapytujemy uprzejmie, czy w zasadzie zgodziłby się P. T. wystawić eksponaty bądź z dziedziny leśnictwa, bądź też z dziedziny przemysłu drzewnego“.

Dyrektor Prezydjum:
Agopsowicz m. p. *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Zjazd Delegatów Związku, odbyty we Lwowie dn. 31 IV. b. r., prawomocną uchwałą do 6 punktu obrad ustalił na rok gospodarczy 1935 składkę członkowską w wysokości 1.50 zł miesięcznie, oraz jednorazowe wpisowe dla nowowstępujących członków w kwocie 3 zł.

Jednocześnie Zjazd Delegatów upoważnił Zarządy Oddziałów Związku do indywidualnego obniżenia składki członkowskiej do 1 zł miesięcznie w odniesieniu do Członków w Oddziałach Związku rejestrowanych, zaś Zarząd Główny w odniesieniu do Członków do żadnego z Oddziałów nie przynależnych.

Za Zarząd Główny Związku:
II Sekretarz: Prezes:
F. Kuntzówna mp. *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

†

Śp. Jan z Brzezia Marszałkowicz, Sodalis Marianus, b. Inspektor Hodowlany Gal. Towarzystwa Gospodarskiego, b. Poseł na Sejm Krajowy, b. Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, Uczestnik pierwszej załogi obrony Lwowa, odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Krzyżem P. O. W., po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzony Św. Sakramentami zmarł we Lwowie dnia 11 kwietnia 1935 r. w wieku lat 67.

Wieść ta odbiła się żałosnem echem w kołach wszystkich tych, którzy kiedykolwiek mieli sposobność zetknąć się ze ś. p. Marszałkowiczem, szczególniej zaś w kołach hodowców małopolskich i kresowych, zwłaszcza starszego ich pokolenia. Bo też dla nich był On prawdziwym opiekunem, doradcą w ich trudnościach zawodowych, któremu zawdzięczali niejednokrotnie znakomite wyniki hodowlane. Działalność Jego w tym kierunku przypada przedewszystkiem na czas Jego pracy w b. Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem we Lwowie, w pierwszej dekadzie bieżącego stulecia, zatem w czasie najlepszego rozkwitu tej instytucji. Chlubna działalność tegoż Towarzystwa na polu rozwoju hodowli bydła stanowiąca piękną kartę przedwojennego samorządu tej części Polski jest w znacznej części zasługą śp. Marszałkowicza. W tym czasie przypada też największe nasilenie Jego działalności naukowej i literackiej hodowlanej. Zasila On prasę fachową — w tem przedewszystkiem „Rolnika“ — licznemi pracami, wydając drukiem prócz tego kilka dziełek, z których „Indywidualne żywienie krów dojnych“ doczekało się kilku wydań — rzecz w naszych warunkach niezwykła.

Nietylko jednak na polu hodowli bydła ograniczała się Jego działalność. Praca Jego jako posła w b. Sejmie Galicyjskim, który to mandat zdecydował się przyjąć na skutek usilnych zabiegów i błagalnych próśb włościan sandeckich — była niemniej poważna i owocna, zwłaszcza w zakresie rozwoju produkcji soli potasowych w Kałuszu, oraz hodowli i mleczarstwa. Praca ta była niejako dalszym ciągiem Jego działalności społecznej, rozpoczętej we wczesnej młodości, bo prawie natychmiast po ukończeniu wyższych studjów rolniczych w kraju i za granicą i objęciu własnego zagona w rodzinnem Stroniu. Te obowiązki społeczne a zarazem zamiłowanie pracy dla ludu, dla swej młodszej braci, odziedziczył po Swych Rodzicach ś. p. Zygmuncie, powstańcu z r. 63 i Matce Wandzie z Dunikowskich. Wkrótce też teren pracy w rodzinnej wiosce okazał się dla Niego za szczupły. Przenosi ją na powiat limanowski i nowosądecki, zakładając kółka rolnicze, kasy Raiffeisenowskie, współdziałając w założeniu centrali hurtowej dla sklepów kółek rolniczych i t. d., wszędzie i zawsze czynny nie dla jakichkolwiek korzyści materjalnych, czy poklasku tłumu, ale dla szczerego a głębokiego umiłowania ludu i tej ziemi. Temu umiłowaniu dał też wyraz powierzając nietylko swych małoletnich wówczas jeszcze synów Ojczyźnie dla jej obrony, ale i sam stając w szeregach jej obrońców.

Powołany po wojnie na katedrę hodowli na Uniwersytet Stefana Batorego we Wilnie piastuje ją przez kilka lat, poczem — już niestety z mocno nadwątlonem zdrowiem — przenosi się do kolonji b. legionistów do Armatniowa pod Łuckiem, i tam w dalszym ciągu prowadzi Swą działalność oświatową i społeczną. Niestety jednak stargane w pracy i trudzie siły nie pozwalają Mu działać z dawniejszą energją. Próbuje się leczyć, pragnie być zdrowym, by móc jeszcze ukochanej Ojczyźnie służyć. Niestety nadchodzi kres. Umiera we Lwowie, który nie był wprawdzie Jego rodzinnem miastem, ale który przez czas Swego w niem pobytu nauczył się kochać i za który umiał walczyć. Niechaj Mu ta lwowska ziemia lekką będzie, niech spoczywa w pokoju i w zasłużonej chwale!

Z produkcji nasion oleistych. Z ankiety, jaką przeprowadził ostatnio Związek Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych, wysnuć można wnioski naogół niekorzystne dla przezimowania zasiewów rzepaku. Oględziny rzepaku w północno-wschodnich powiatach Wołynia wskazują na konieczność zaorania całych 100 proc. rzepaku. W Ciechanowskiem rzepaki wymarzły w 60 do 80 proc., we Włocławskiem w 75 proc., również niepomyślne są wiadomości o przezimowaniu rzepaku i rzepiku ozimego w Kieleckiem.

W ślad za pierwszą ankietą Zw. Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych rozesłał obecnie drugą, na podstawie której jeszcze do 20 bm. poszczególne stowarzyszenia powiadomić mają Związek, o ile procent w stosunku do r. b. wzrósł zasiew rzepaku ozimego, — jak przedstawiają się zasiewy obecnie, ile procent winno być zorane, — czy zostanie na to miejsce zasiany rzepak wzgl. rzepik jary, — z jakim wzrostem zasiewu rzepaku i rzepiku jarego liczyć się należy w tym roku w stosunku do r. ub., niezależnie od uzupełnień zasiewów jesiennych.

Równocześnie Związek rozwija propagandę zasiewu zamiast rzepiku — rzepaku jarego (grubego), który daje olej, utrzymujący się w stanie ciekłym w temperaturach niższych, aniżeli olej z rzepaku ozimego, w poszczególnych zatem warunkach ceniony jest wyżej przez przemysł. Rzepik jary, jak wiadomo, posiada również bardzo ograniczone możliwości zbytu, jakkolwiek osiąga czasem ceny wyższe niż rzepak jary. W szczególności ograniczone są możliwości wywozowe rzepiku jarego w związku z trudnościami eksportowemi i walutowemi,, na rynku natomiast wewnętrznym nie można również liczyć na jego zbyt w związku z

mniejszą od rzepaku jarego zawartością tłuszczu, zatem mniejszą również opłacalnością tłoczenia oleju z rzepiku.

Wielka wystawa rolnicza w Rosji. W Moskwie rozpoczęto przygotowania w związku z mającą się odbyć w roku 1937 wielką wystawą rolniczą. Wystawa ta ma zobrazować dorobek kolektywnego gospodarstwa wsi sowieckiej za okres 14-tu lat, specjalnie zaś wykazać duży postęp za okres dwóch ostanich pięciolatek.

Wystawa-Targ „Len Polski i Lubelski Przemysł Ludowy". Z inicjatywy Lubelskiej Izby Rolniczej, przy udziale Lubelsko-Podlaskiego Oddziału Wileńskiego T-wa Lniarskiego i Spółdzielni „Lubelski Przemysł Ludowy" organizowana jest w Lublinie w czasie od 1-go do 16-go czerwca b. r. Wystawa-Targ p. n.: „Len Polski i Lubelski Przemysł Ludowy".

Głównym celem Wystawy jest zaznajomienie jaknajszerszych sfer z zadaniem i znaczeniem akcji lniarskiej, ażeby zgodnie z interesem ogólno-państwowym zwiększyć zapotrzebowanie na wszelkie wyroby z włókna krajowego, a więc lnu, konopi i wełny.

Jednocześnie wystawa bzdzie miała do spełnienia i zadania regjonalne, zmierzające do nawiązania kontaktu handlowego miast z ośrodkami przemysłu ludowego z terenu woj. lubelskiego.

Wystawa obejmie działy: naukowo-dydaktyczny, dział „Wszystko ze lnu", dział handlowy.

Wszelkich informacyj w sprawie wystawy udziela Biuro Wystawy, które mieści się w lokalu Lubelskiej Izby Rolniczej w Lublinie przy ul. 3-go Maja 20.

Sprostowanie. W artykule p. Ludwika Romanowskiego, p. t. „Z rozważań na temat przesilenia rolnego", drukowanym w zeszycie 15 naszego pisma, wkradła się pomyłka, mianowicie na stronie 228, wiersz 8-my, kwota 3.400.—, jako koszt zbioru 200 hektarów pszenicy, ma być zamieniona na 5.100.—, skutkiem czego w ogólnem zestawieniu czysty zysk zamiast podanego fałszywie 7.259.50 zł ma być 2.159.50 zł.
Redakcja.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA.

109. W łączności z artykułem p. J. Suskiego w nrze 13 „Rolnika" zapytuję jaki gatunek bani pastewnej byłby najodpowiedniejszy w naszych warunkach ciepłego Podola? *Z. D. B.*

110. Proszę o wyjaśnienie przyczyny ginięcia cieląt w przeciągu 4—7 dni po urodzeniu bez żadnych widocznych powodów. Krowy otrzymują następującą dzienną normę: 40 kg wywaru (brahy) z gorzelni, 10 kg zgonin żytnich i owsianych, 3 kg siana łąkowego, 1 kg ospy z poślądów jęczmiennych i żytnich, 2 kg plew z koniczyny białej. *K. P.*

111. Mam dwie klacze, które nie mogą się zaźrebić, pomimo zmiany ogierów. Czy jest jaki skuteczny preparat, by przed skokiem ogiera przepłókać pochwę klaczy, celem oczyszczenia kwaśnych wydzielin i t. p.?
Prenumerator.

112. Czy motylicy podlegają tylko owce czy także bydło rogate? *B.*

113. Czy dachy pokryte papą korjolitową można terować zwykłym terem, czy też tylko masą korjolitową oraz czy dodać asfaltu? *D.*

114. Czy z wiosną, gdy kopce z ziemniakami i burakami są grubo na zimę przykryte — lepiej część ziemi i łęcin ziemniaczanych usunąć, czy zostawić tak zaopatrzone aż do czasu wybierania. Ziemniaków jest mniej — buraków dużo. Czy nie będą się psuć przy mniejszem okryciu? *M. R.*

115. Czy gumienny podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek śmierci lub niezdolności do zarobkowania wskutek inwalidztwa i starości (emerytalne)? Jakie są środki prawne przeciw pociągnięciu go pod takie ubezpieczenie?
Prenumerator.

116. Czy kalafiory w inspekcie należy podlewać, jak często i jak z niemi postępować *Z. R.*

ODPOWIEDZI.

Jaki gatunek bani (dyni) pastewnej jest najodpowiedniejszy?

(Odpowiedź na pytanie 109).

Bania i dynia uprawiana jest na zachodzie i południu Europy polowo jako roślina pastewna. U nas uprawiają ją nawet na kresach wschodnich małorolni, lecz tylko jako jarzynę. Najwięcej cenioną odmianą jest „Mamut" jako najlepiej wyrastająca. W Czechach do upraw polowych zalecaną jest odmiana średnio-wielka. Przy wprowadzeniu uprawy nowego płodu wskazane jest nierozpoczynać odrazu od wielkich obszarów. Najlepiej na pierwszy raz zasadzić nie zbyt duży teren kilkoma odmianami obok siebie, a następnie użyć do dalszego rozmnażania nasienie własne, zebrane z najpiękniejszych okazów tej odmiany, która w danych warunkach okazała się najlepsza. Czesi narazie nie chcą odstąpić swoich nasion, motywując tem, że jeszcze nie rozmnożyli ich u siebie.
J. S.

Przyczyna ginięcia cieląt.

(Odpowiedź na pytanie 110).

Bez podania objawów, wśród jakich następuje ginięcie cieląt trudno odgadnąć przyczynę. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby przyczyna leżała w karmie, prawdopodobniejsze jest, że jest to jakaś infekcja, której rodzaj i źródło możnaby stwierdzić tylko przez sekcję, względnie odpowiednie bakterjologiczne badanie.
Inż. Lucjan Turnau.

Środek na zaźrebianie klaczy.

(Odpowiedź na pytanie 111).

Nie ma dotychczas skutecznego środka na zaźrebienie się klaczy. Istniejące preparaty, polecane na ten cel, są zawodne.
Prof. Dr. K. Szczudłowski.

Czy bydło zapada na motylicę?

(Odpowiedź na pytanie 112).

Jest z gruntu fałszywem mniemanie, jakoby motylica dotykała tylko owce, owszem bardzo często na motylicę zapada bydło rogate i to nawet niejednokrotnie ze zejściem śmiertelnem, o ile zawczasu nie będzie leczone „Distolem" Posiadacze zwierząt powinni zatem nie wyzbywać się za bezcen wychudzonych krów, ale natychmiast poddać je leczeniu, które zabezpieczy ich przed szkodami. *Dr. M.*

Terowanie papy korjolitowej.

(Odpowiedź na pytanie 113).

Papy korjolitowej nie teruje się ani konserwuje żadnym płynem i to jest właśnie jej zaletą, że nie wymaga konserwacji!
Inż. Sroczyński.

Czy odkrywać wiosną kopce z okopowemi.

(Odpowiedź na pytanie 114).

Kopce z ziemniakami i burakami dobrze przykryte na zimę w żadnym razie nie powinny być rozkrywane wiosną przed użyciem ich na konsumcję lub do sadzenia. Buraki, o ile racjonalnie — przy niskiej temperaturze — w kopcu zostały grubo przykryte, mogą leżeć spokojnie aż do czerwca: przeciwnie, jeżeliby kopce zostały chociażby częściowo rozkryte, ziemniaki i buraki zaraz zaczną kiełkować. Gnicie okopowych jest często spowodowane, poza porażeniem poszczególnych osobników chorobami, błędami w przechowaniu. Do tych zaliczam również i przykrycie ziemniaków łęcinami, które są często rozsadnikami chorób. Do przykrycia winna być używana sucha, zdrowa słoma i sucha ziemia.
K. Żebrowski.

Czy gumienny podlega ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci?

(Odpowiedź na pytanie 115).

Gumienny jest objęty umową zbiorową z robotnikami rolnymi. W ostatniem orzeczeniu Nadzw. Komisji Rozjemczej, ustalającej warunki płacy i pracy robotników rolnych gumienni objęci są art. 21. Gumienny nie jest oficjalistą rolnym, ani też praca jego nie nosi żadnych cech pracy umysłowej i do pracowników umysłowych absolutnie zaliczony być nie może.

Nie będąc pracownikiem umysłowym zatrudnionym w rolnictwie, nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby ani też na wypadek niezdolności do zarobkowania i na wypadek śmierci (emerytalne ubezp.) t. j. nie podlega rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24. XI. 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 911), natomiast podlega jedynie ubezpieczeniu od wypadków w zatrudnieniu i choroby zawodowej. Zakres ubezpieczenia gumiennego określa dokładnie art. 6 ust. 3 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dn. 28. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396 z 1933 r.) i art. 212 i 213 tejże ustawy. Gumienny podlegać będzie odrębnej ustawie, która ureguluje ubezpieczenie robotników rolnych na wypadek niezdolności do zarobkowania i na wypadek śmierci. Ustawa ta zapowiedziana została art. 7 ustawy z dn. 28. III. 1933 r. projekt jej wpłynął w bieżącej sesji do Sejmu, lecz nie był wogóle rozpatrywany.

Świadczenia emerytalne, odnośnie do gumiennych, reguluje art. 27 umowy zbiorowej względnie na wstępie wymienionego orzeczenia, lecz postanowienia tego artykułu dotyczą jedynie tych robotników, którzy na dobro danego pracodawcy lub danej majętności przepracowali pełnych 35 lat, względnie 25 lat, lecz w tym ostatnim wypadku tylko wówczas, gdy przekroczyli 60 lat życia.

Gdyby ubezpieczalnia społeczna pociągnęła gumiennego pod obowiązek ubezpieczenia na wypadek niezdolności do wykonywania zawodu, względnie starości lub śmierci, wówczas należy zażądać formalnego orzeczenia o obowiązku ubezpieczenia i w terminie podanym w pouczeniu prawnem, jakie winno zawierać wspomniane orzeczenie, wnieść należy odpowiednio umotywowane odwołanie do właściwego terytorjalnie Urzędu Wojewódzkiego.

Zbigniew Zaklika.

Kalafiory w inspekcie.

(Odpowiedź na pytanie 116).

Po wysadzeniu siewek przez pewien czas kalafiorów się nie podlewa, gdyż para wydobywająca się z gnoju wystarcza dla dostarczenia roślince wilgoci. Gdy ziemia przeschnie, podlewa się, zwracając jednak baczną uwagę by woda nie dostawała się na tworzące się róże — bo spowodowałaby ich gnicie. Kalafiory w inspekcie okopuje się a pierwsze dolne liście odrywa. Można zasilać gnojówką. Zwracać uwagę na wietrzenie inspektów. Gdy róże zbliżają się do okien trzeba skrzynie podnieść aby nie powodować ich gnicia przy dotknięciu. Szyby utrzymywać w czystości aby promienie słoneczne mogły się do wewnątrz dostać i oświetlać rośliny.

Ciepłota powinna być utrzymywana od 10—12° C.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Niemcy jako rynek zbytu na artykuły rolnicze. Pod tym tytułem umieszcza p. W. Z. w „Rolniku Ekonomiście" dłuższy artykuł, który kończy słowami następującymi:

„Reasumując, stwierdzamy, iż rynek niemiecki nie przestał być atrakcyjny dla polskiego eksportu rolnego. Za tego rodzaju sformułowaniem przemawia jego chłonność, o czem świadczy wysoka nadwyżka importowa w dziedzinie wytwórczości rolniczej naszej strefy oraz, o czem nie zostało wspomniane w treści artykułu, wysokie ceny produktów rolniczych na tym rynku. Mając na uwadze sytuację polskiego rolnictwa jest wskazane podjęcie kroków mających na celu zwiększenie polskiego eksportu rolnego na rynek niemiecki. Jeśli jednak porozumienie handlowe polsko-niemieckie dążące do wzmożenia wzajemnej wymiany towarowej ma przynieść istotne korzyści polskiemu rolnictwu, musi być ono pomyślane w ten sposób, aby gruntownie usuwało te utrudnienia, na które napotyka eksport polskiej produkcji rolniczej na rynek niemiecki."

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 24 IV. 1934 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry loco stacja załad. paritas. Podwołoczyska** (200 kg); **drugie 2 cyfry loco wagon Lwów.**

Naogół bez obrotów.
Ceny niezmienione.
Tendencja utrzymana.
Usposobienie spokojne.

Pszenica dw. 752	18·50	18·75	19 75	20 —
Pszenica zb. 719 5	17 50	17·75	18 75	19 —
Żyto 692	14·75	15· –	16 50	16·75
Żyto zbior. 682	14·25	14·50	16·—	16·25
Jęczmień jednolity	14·75	15·25	—·—	—·—
Jeczmień przem. 623	12·75	13·—	14·75	15 —
Owies jedn niezad. 459	15·50	16·—	17·75	18·—
Owies jednolity 459.	14·75	15·—	16.75	17·—
Owies zbiorowy 449	14·25	14·50	16·25	16.50
Owies jednolity 459	14·—	14·25	16·—	16·25
Owies zbiorowy 449	13·50	14·—	15 50	16·—
Kukurydza kraj.	19.—	19 50	—.—	—.—
Groch Viktorja	40.—	45.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	30.—	34.—	—.—	—.—
Groch polny	22.—	25.—	—.—	—.—
Groch zielony	25.—	27.—	—.—	—·—
Groch Folgerą	27.—	30.—	—.—	—·—
Bobik	15·25	15·75	—.—	—·—
Siano sł. pras.	7·—	8.—	—.—	—.—
Hreczka przem.	18·25	18.50	—.—	—.—
Słoma pras.	3·50	4·50	— —	—.—
Łubin nebieski	7·75	8. —	—.—	—.—
Rzepak ozimy*)	41·50	43·—	—.—	—·—
Kasza hreczana	30·—	32·—	—.—	—.—
Proso krajowe	17·50	18·—	—.—	—.—
Makuchy lniane	15—	15·50	—.—	—.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	80.—	100.—	—.—	—.—
dto 97%	110.—	135·—	—.—	—.—
Mak niebieski*)	37.—	42.—	—.—	—.—
Mak siwy	31 —	35. —	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—A	32.—	32·50	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. I—B	30.—	30 50	33·50	34.—
Mąka pszen. gat. II—A	24 50	25·—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. II—B	—.—	—.—	—.—	—.—
Mąka pszen. gat. III—A	14 50	15 —	16 50	17 —
Mąka pszen. gat. III—B	12·50	13 —	12·50	13·—
Mąka pszenna raz.	19 —	19.50	22 —	22·50
Mąka żyt. I gat. do 55%	24·—	24·50	27·50	28·—
Mąka żyt. I. gat. do 65%	23 50	24·—	26 —	26.50
Mąka żyt. II gat. sitkowa do 70%	15 25	15·75	17.—	17 50
Mąka żyt. raz. do 95%	17·75	18·25	—.—	—·—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie od dnia 15/IV — 20/IV 1935

Wynosił spęd wołów 36 sztuk, buhaji 23 sztuk, krów 170 sztuk, jałownika 90 sztuk, razem 319 sztuk: cieląt 447 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1376 sztuk. Koni spędzono 000 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·52—0·58, 0·46—0·50 zł, buhaje 0·45—0·50. 00,35 – 0·43, 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·52 0,45—0,48, 0 30 – 0.38, zł. jałownik 0.45—0.55 0.37—0,40 0.00—0.00. zł., cielęta 0.45 – 0.50 zł. barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·60—065 zł

Łój jadalny 0·40—0.45 łój przemysłowy 0 30—0·37 zł, siano I. 6·00—8·00 zł. siano II. 5.00—6.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 5·00—7·00 zł, koniczyna 8·00—10·00. tymotka 00·00—0·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 0·75—0·80, zł, bydlęce ciężkie 1 kg 0.75—0·80 zł, cielęce kg. rzeź. 1·15—1·20 zł. cielęce prow. 0·00 0·00 zł, końskie duża sztuka 11.00—12.00 zł, mała sztuka, 6·00—8·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III 0.75—0·95 zł, bite cielęce przednie 0.85—0·95 zł. tylne 0·70—0·80 zł, wieprzowe w całości 0·80—0·95 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0 65—0.90 zł. cielęce 0·75—0 90 zł. wieprzowe w całości 0·70—0·80 zł, koszerne 0·90—1·20 zł, baranie 0·00—0·00 zł.

Przebieg handlowy:
Spęd słaby, ceny utrzymane.
Usposobienie spokojne.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 15/IV—19/IV 1934 r Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·50 0·00 zł woły 0·00—0·00 zł, krowy 0.32.—, 0.52 zł, jałówki 0·00—0·00 zł, cielęta 0 40.— 0.64 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł. nierogacizna 0·68—0·80 zł, bitej wagi 0·80—1.00 zł, łój nerkowy 0·50—0·00 zł. I kl. 0·40—0·00 zł, II kl. 0·30—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 62 wołów 48 krów 86 jałówek 49, cieląt 563, owiec, kóz baranów 0 nierogacizny 697 razem 1005 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało szt. —

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0·75 0·00 zł, krowie 0·75—0·00 zł, z jałówek 0·75 0·00— zł. cielęce za sztukę 4·00—6·00.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 000—000.— zł., robocze ciężkie 300.—500.— lekkie 150·00—400·00 zł. rzeźne 30—90 spędzono koni razem 156 sztuk.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 19/IV 1935 r. pszenica dworska czerw. 20·25—20·50 dworska biała 19·25 – 19·75, pszenica targowa 19·25, 19.50 żyto dworskie 15·75—16 10, żyto targowe. 15·50—15.75, jęczmień: dworski 17·50 — 18.50, owies dworski 17·75 — 18 25 owies targowy 16 75—17 25 Kukurydza krajowa 0·00—00·00, groch Viktoria 42.00—45.00 groch jadalny 32·00—33·00, groch polny 00·00 — 00.0.00, fasola biała 23·00 —24·00 okrągła 00 00—00·00, fasola biała długa 25·00 — 26·00, biała krótka 00 00 — 00·00 krasa długa 22·50—23·50, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 0 00 — 0·00, otręby pszenne 11·25 11·50, otręby żytnie 1·00—11·25, siano słodkie 11·0—12 00. siano średnie 10·—10·50, siano kwaśne 0.00—0 00, koniczyna pastewna 12.00—13 00 słoma długa 6·00—6·50, słoma mierzwa 5·00—5.25

W PRZEMYŚLU w dniu 16 IV. 1935 r, Płacono za bydło sztuki opas. 0·45—0 00 zł.. chude 0·38—0·00 zł, chable 0·40—0·00 zł. cielęta 0·25—0·35 zł. Świnie powyżej 200 kg 0·00—0.00 zł. poniżej 100 kg 0·55—0·60 chude 0·35—0 40 zł. do chowu 0·33—0·00 zł. konie wierzchowe 000—000 zł pociągowe 000·00—000·00 zł. taborowe 000—0·00 zł. rzeźne zł. 12—40.

Na targ spędzono bydła: 46 szt., chabli 30 szt., cieląt 10 szt., świń 53 szt., prosiąt 25 szt, koni 3 szt. Razem 171 szt.

W PRZEMYŚLU — dnia 16 IV. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 19·00—00·00 żyto 16·00—00·00 zł. jęczmień 15·——16·00 zł. owies 18·50—00·00 zł ziemniaki 5·00—0·00 zł, siano 6·00 0·00 zł, słoma 5·00—0·00 zł, konicz. 8.00—0.00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł.

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 16 IV do 23 IV 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0·00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·25 – 0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—0.00 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 1·00 0·00 zł, słodkiej kawowej 15 22% 1·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·20 – 0·00 zł, stołowego 3.00—0·00 zł, kuchennego 2·80—0 00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—1·20 zł. mleczarskiego 0.00—0·00 za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 3·00 – 0.00 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 2·40—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2 90—0 00 zł, stołowego 2·70—0 00 zł. kuchennego 2 50—0 00 zł. twarogu świeżego 0 80—0·00 twarogu gospod. 0·00—0 00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 62 40—00·00.

Dolar około zł. 5.29.

ROLNIK młody, inteligentny, kawaler, wieloletnia praktyka, dobry hodowca, poszukuje posady. Józef Wolny, Słotwina. 252

ADJUNKT, młody, energiczny, wyższa szkoła rolnicza, 5 lat na jednem miejscu, zna księgowość, ordynację podatkową, zmieni posadę. Zgłoszenia: Froemel, Wierzbica dwór, p. Uhnów via Rawa Ruska. 255

DZIERŻAWA polowania kniejowego, niedaleko Lwowa położonego, poszukiwana. Administracja „Rolnika" „Polowanie". 245



TANIO! Siatki ogrodzeniowe
J. KONRAD
Lwów 172/1
Hetmańska 22.

URZĘDNIK gosp. kawaler, energiczny, zamiłowany rolnik-hodowca, z kursem weterynaryjnym i 7-letnią praktyką w poważnych majątkach, poszukuje posady zaraz lub później. Administracja „Rolnika" „Urzędnik". 257

KASJER-BUCHALTER, lat 30, zagraniczne wykształcenie, gwarantuje uznanie bilansu, zmieni posadę. Zgłoszenia: Kubeczka, Maj. Milanów, p. Parczew, Lubelskie. 256

ZARZĄD Dóbr Manasterzec, poczta Komarno sprzedaje jaja indyków Bronzowych Mamutów 30 gr, kur Leghorn 15 gr. 258

ZARZĄDCA-ekonom, ze szkołą rolniczą i praktyką, dobrze polecony, poszukuje posady. Franciszek Ptak, Dąbrowa, p. Brzezie, pow. Bochnia. 251

SPRZEDAM soję brunatną wcześnie dojrzewającą i lniankę (rżyj) do podsiewu pszenic loco po 25 zł za 1 q. Ośrodek Ostrów, p. Bucniów. 253

Jako przymusowy zarządca dóbr Zamiechów ogłaszam, że z dniem 1 czerwca 1935 zostaną dobra te wydzierżawione.

Obszar dóbr Zamiechów obejmuje 661 morgów, w tem 540 morgów roli, Gleba bardzo urodzajna, kontyngent buraczany 40 wagonów, oddalenie od stacji kol. Radymno 8 km, budynki obszerne. Inwentarze żywe i martwe daje dzierżawca.

Oferty wnosić należy do dnia 10 maja br. pod adresem: dyr. Kazimierz Krzyształowicz, Surochów p. Jarosław. 254

Wyprawa i kupno
lisów, wyder, kun, tchórzy, ew. zmiana na inne futra, również zamsze i irchy, w MAGAZYNIE i PRACOWNI FUTER
Karola SCHÜRERA Lwów, ul. Senatorska 11a wylot ul. Romanowicza
102 FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

Ogłoszenia w „Rolniku" docierają do ziemiaństwa Polski południowej

Wypróbowane źródła zakupu

ZAKŁAD TECH.-DENTYSTYCZNY
J. BRANIEWSKIEGO
Lwów, ul. Akademicka 18.
Tel. 37-53. (nad sklepem P. Musiałowicza)
Ceny niskie! — — Dogodne warunki!
508/2

MODY MĘSKIE
R. Mokrzycki
Lwów, ul. Rutowskiego 2.
Kapelusze, bielizna, krawaty.
509

PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY
oraz wszystkie części do maszyn żniwnych poleca najtaniej
Dom Rolniczy
Z. H. RZEPKA
Lwów, ul. Gródecka 58. Tel. 208-72.
507/2

MAKUCHY LNIANE
pierwszorzędnej jakości, z pierwszego stłoczenia, sprzedaje wagonowo i drobnicowo nader korzystnie
Fabryka chemiczna Henryka Blumenfelda
Lwów. ul. Jakóba Hermana 31.
502

KOŁDRY — MATERACE
Gotową bieliznę pościel. Płótna
MATERJE MEBLOWE — DYWANY
A. PIETRUSZEWSKI
Lwów, Halicka 20. Tel. 213-33.
Cenniki darmo. 503

LEMIESZE, ODKŁADNICE
i wszystkie części do pługów
Ventzkiego, Sacka, Bachera, Claytona, Eberhardta i tp.
dostarcza najtaniej
Dom Rolniczy 513
Z. H. RZEPKA
Lwów, Gródecka 58. — Telefon 208-72.

NASIONA KONICZYN I TRAW
wszelkie nawozy sztuczne, zboża jare do siewu, pasze treściwe: otręby, makuchy, wytłoki buraczane, siano i słomę
dostarcza 505
Spółdzielnia rolniczo - handlowa „Rola"
Lwów, Tarnowskiego 11 a, tel. 265-32.

SZCZURY
tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. Stosowane w całym świecie.
„Serovac" Sp. z o. o.
Lwów, ul. Senatorska 5. Telefon 201-07.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 506



Jedyna katolicka wytwórnia siatek do ogrodzeń wkładów siatkowych do łóżek oraz wszelkich robót wchodzących w zakres ślusarstwa
510



Michał WIĘCEK LWÓW, PEŁCZYŃSKA 24 tel. 215-81.

CZY WIECIE? ŻE...
wiele chorób żołądkowych spowodowała trująca śniedź (grynszpan) ze startego nakrycia stołowego. Trwałe srebrzenie z 5-letnią gwarancją tylko
„GALWANOPLATER"
515 Kopernika 14.
(naprzeciw Kina „Kopernik").

WŁASNY WYRÓB
KOŁDRY MATERACE BIELIZNA POŚCIELOWA
poleca
MARJAN MLEKO
tylko Lwów, Koralnicka 6 — tel. 237-72
511

NOWOŚĆ
Pompy — Sikawki, Higjeniczne niezamarzające
Patent Dominik Nr. 11.658
poleca
Przedsiębiorstwo wiercenia studzien
512 **Firmy DOMINIK**
Lwów, ul. Listopada 37. — Tel. 218-55.

NASIONA
pastewne, lucernę prowansalską, **groch Victoria Mahndorfski** i wszelkie inne nasiona do siewu wiosennego
poleca
Firma chrześcijańska 514
JÓZEF BERNFELD
Lwów, Murarska 7. — Telefon 252-74.

GOSPODARCZE RAPORTY PORANNE
i inne druki gospodarcze poleca i wykonuje szybko, solidnie i po cenach niskich
Drukarnia A. Gojawiczyńskiego
Lwów, ul. Kopernika 20. Tel. 28-18.

POPELINY, ZEFIRY, CHUSTECZKI,
obrusy, szyfony, wsypy oraz ręczniki, prześcieradła i płaszcze kąpielowe
poleca
M. EWALD
Lwów, ul. Sobieskiego 5.
516/1

Wydawca. Wydawn tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.